Nr. 218. We Lwowie — Czwartek dnia 8. Sierpnia 1895 Rok XXXV.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 zł.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

— Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 9 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika 3, w Paryżu: H. Adam Oberowski 18 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Hassenstein & Vogler (Otto Maas) Wallnischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grunbergasse 18, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19, w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Grosze publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 20 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER WOJNAR.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Rozwiązanie sejmu.

Lwów d. 7. sierpnia.

Urzędowa *Wiener Zeitung* ogłasza dziś patent cesarski, rozwiązujący sejm galicyjski i zarządzający przeprowadzenie nowych wyborów.

Tym sposobem sprawa wyborów sejmowych staje się aktualną. Jak się dowiadujemy z dobrego źródła, termina wyborów są już ustanowione. Mianowicie mają odbyć się wybory z kuryi gmin wiejskich w dniu 25 września, z kuryi miast i Izb handlowych w dniu 30 września, zaś z kuryi wielkiej własności ziemskiej w dniu 3 października.

Komitet centralny dla wschodniej części kraju wzywa swoich mężów zaufania do organizowania komitetów lokalnych i zwołuje krajowy zjazd delegatów do Lwowa na dzień 22 bm. Głównem zadaniem tego zjazdu będzie wybór delegatów w skład komitetu centralnego, który następnie będzie dopiero mógł przystąpić do skompletowania się ostatecznego.

Z rozmaitych oznak można wnosić, iż tegoroczna kampania wyborcza będzie więcej ożywioną niż kiedykolwiek, gdyż zainteresowanie się sprawami publicznemi ogarnia teraz, Bogu dzięki, coraz szersze warstwy ludności. Masy ludowe w miastach i po wsiach uczą się już cenić wartość swoich praw obywatelskich i dopominać się o ich poszanowanie. Jest to objaw, który prawdziwego patryotę tylko cieszyć może serdecznie. Wszakżeż za ideę uobywatelenia, tylu najlepszych synów narodu naszego wyginęło, walcząc pod hasłem: „Wolność, równość i braterstwo.“

Niechaj jednakowoż nie sądzą ci zarozumiali agitatorowie, którzy tanim kosztem chcą wyłowić sobie z okazyi wyborów tytuł i charakter wyłącznie patentowanych uszczęśliwiaczy ludu, że chłopski rozum na nich się nie pozna! Wcale nie nową, gdyż przez austryacką biurokracyę dawno już praktykowaną metodą probują oni skaptować sobie schlebianiem złym pozostałościom w jego duszy z czasów pańszczyźnianych.

Otóż trzydzieści i pięć lat czynnego udziału w życiu publicznem, nowe szkoły, rozpowszechniające się po wsiach czytelnictwo i swoboda we wszystkich stosunkach życia społecznego zrobiły już ten lud o tyle dojrzałym, że on pewnie nie da wiary pierwszemu lepszemu wichrzycielowi, który chciałby go łapać na plewę wykrzykiwań na „panów“.

Poważne nastają dla nas chwile. Wszystkie warstwy ludności mają teraz przystąpić do osądzenia rezultatów zamkniętego obecnie okresu sejmowego, i rozsądzić, jaką drogą ma pójść polityka kraju w najbliższej przyszłości. Być może, iż powodujemy się optymizmem Lecz wyznajemy otwarcie, iż jakoś nie mamy strachu przed owymi głośnymi trybunami ludu, którzy wytknęli sobie za zadanie bałamuctwami swojemi przewrócić cały istniejący porządek społeczny do góry nogami. — Wierzymy w zdrowy rozum chłopski, w roztropną gorliwość patryotycznego obywatelstwa, a wreszcie w dojrzałość polityczną większości wyborców — wierzymy, iż rozpoczynająca się obecnie walka wyborcza przyniesie nam wiele cennej nauki i doświadczeń, a sprawie narodowej pożytek rzetelny.

A wszakże o to tylko chodzi!...

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 7. sierpnia.

Ci, którzy w niedzielę przez parkan zaglądali do willi kanclerza Niemiec w Alt-Aussee, dowiedzieli się rzeczy następujących: Wizyta hr. Gołuchowskiego u kanclerza Hohenlohego, co do zewnętrznej formy, odbyła się tak cicho, że nawet w najbliższem otoczeniu willi kanclerza nie wiedziano, kiedy austro-węgierski minister spraw zagranicznych przyjechał i kiedy po złożeniu wizyty odjechał z powrotem. Wbrew pierwotnym zapowiedziom, iż spotkanie nastąpi w sobotę wieczorem, hr. Gołuchowski przyjechał dopiero w niedzielę w południe zwykłą dorożką, zabawił u kanclerza trzy godziny, i opuścił willę o godzinie 3. minut 20 popołudniu. Prawie przez cały czas pobytu hr. Gołuchowskiego w willi kanclerza, w rozmowie obu mężów stanu brały udział trzy panie: księżna Hohenlohe, księżniczka Hohenlohe i jedna z dam zaprzyjaźnionych z rodziną kanclerza, podobno księżna Salm. Okoliczność ta świadczy, że zjazd nie miał cechy wybitnie politycznej i że jeżeli w ogóle konferowano nad jakiemikolwiek przedmiotami politycznemi, narada mogła trwać tylko bardzo krótko.

Hr. Gołuchowski nie zastał tam już ambasadora Eulenburga, który przybył do Alt-Aussee dnia poprzedniego, przenocował w willi kanclerza, jeszcze w niedzielę rano wraz z całą rodziną księstwa był na mszy św. i wyjechał do Ischlu bezpośrednio przed przyjazdem austryackiego ministra spraw zagranicznych. Razem z ambasadorem Eulenburgiem odjechali do Ischlu dwaj urzędnicy kanclerza: radca dworu Scholz i radca legacyi Lindenau. Kanclerzowi towarzyszy bowiem kilku urzędników, ponieważ książę podczas letniego wypoczynku ani przez chwilę nie przerwał zajęć urzędowych.

Niedawno temu polecił książę urządzić w willi specyalny urząd telegraficzny. Zresztą jednak tryb życia księcia pozbawiony jest wszelkich cech urzędowych. Dlatego też i wizyta hr. Gołuchowskiego pozbawiona była wszelkiego urzędowego charakteru. Korespondent *Nowej Pressy*, który obserwował pożegnanie kanclerza z hr. Gołuchowskim, zapewnia, że było raczej ceremonialne, niż serdeczne. Kierownicy polityki zagranicznej dwóch mocarstw centralnych pożegnali się podaniem ręki i uchyleniem kapeluszy. Hr. Gołuchowski podał także rękę stojącemu w pobliżu radcy legacyjnemu. Ks. Hohenlohe stał jeszcze przez chwilę przed willą i patrzył przez dłuższy czas w stronę dorożki, która odwoziła austryackiego ministra. Podczas przedstawienia w teatrzyku ischelskim rozeszła się pogłoska, że także rumuński minister spraw zagranicznych, Lahovary jest obecnym, ale sprawdzić tego nie było można.

Naturalnie pogłoski się rodzą najrozmaitsze, jak owa belgradzka, że w Ischlu rozstrzyga się los Bułgaryi, i że wybór króla rumuńskiego na księcia Bułgaryi jest zapewniony. Bąk ten dowodzi tylko, jak wielkie zamieszanie rozumów panuje pod Bałkanami. — W Monachium rozeszła się wiadomość, że Hohenlohe i Gołuchowski bardzo się ubawili wiadomościami, jakie w porze ogórkowej rozpuszczono co do ich spotkania; dalej, że rozmowa obu mężów stanu przebiegła bardzo pomyślnie; ks. Ferdynand zapowiedział swój powrót do Sofii, a z Macedonii nadeszły uspokajające wiadomości — we wszystkich tych sprawach okazała się zgodność zupełna.

Daleko więcej prawdopodobieństwa ma doniesienie, że hr. Eulenburg jest jedyną figurą nieaustryacką i nierumuńską, która urzędowo bierze udział w ischelskich festynach na cześć królestwa rumuńskich i że on w Ischlu na bezpośrednie zlecenie swego cesarza i jako mandataryusz kanclerza tam bawi. Sympatye Niemiec dla króla rumuńskiego wzmogły się; Niemcy zrywają z tradycyą bismarkowską, której zdaniem kwestya wschodnia jest całkiem obojętną dla Niemiec. Rumunia, która takie przysługi wyświadczyła Rosyi w wojnie z Turcyą, ma obecnie Dunaj zamknąć dla Rosyi.

Według informacyj *Kreuz Ztg.*, spotkanie i rozmowa hr. Gołuchowskiego z ks. Hohenlohem miały bardzo serdeczny i poufny charakter. Nie ma wątpliwości, że rozmowa poruszała tematy polityczne; jest jednak rzeczą pewną, że nie zapadły żadne nowe postanowienia, ponieważ niema do nich wcale powodu.

Co się dzieje z ks. Ferdynandem, właściwie niewiadomo. Dnia 5 bm. wieczór przybył z Karlsbadu do Pragi, zkąd osobnym pociągiem miał na Ołomuniec wyjechać do Węgier na swoje i swego starszego brata, Filipa, dobra i tam dłużej zabawić. To jedna wiadomość. Druga opowiada, że księżna bułgarska tegoż d. 5 przybyła z Schwartzau (gdzie bawi jej ojciec) z ks. Borysem do Wiednia i do Ebenthal się udała, dokąd książe w tym tygodniu przybędzie i ztamtąd do Sofii wróci. Zapewne w Ebenthal albo w Koburgu odbędzie się narada familijna, coby księciu Ferdynandowi na razie czynić należało.

Wiadomy urzędowy komunikat rosyjski, który w Sofii dopiero po powrocie deputacyi bułgarskiej ogłoszono, wywołał tam popłoch niezmierny. Był on w najwyższym stopniu niedogodnym dla księcia i rządu jak i dla deputacyi. Jak słychać, urgowano nawet metropolitę Klemensa, aby się do Petersburga udał o „zaprzeczenie.“ Czy to uczynił, nie wiadomo.

Natomiast przez swoje stosunki familijne postarał się ks. Ferdynand o wiadome zaprzeczenie w *Figarze* paryskim, na które odpowiedziało wiedeńskie rządowe „Biuro Koresp.“ Zdawało się już wątpliwem, czy ów komunikat rosyjski pochodzi z natchnienia rządowego. Tymczasem nadszedł odnośny numer *Figara*, z którego się okazało, że doniesienie telegraficzne o treści artykułu, zwróconego przeciwko znanemu komunikatowi rosyjskiemu, było fałszywe.

Figaro nie zawiera bowiem żadnej noty oficyalnej, ale poprostu krótki artykuł, podpisany przez Gastona Calmette, w którym tenże oświadcza, że może zdać sprawę z wrażenia, jakie wywarł komunikat na ks. Ferdynandzie, poczem dopiero następuje znana z telegramu rzekoma nota. *Figaro* nie ogłaszał więc żadnej noty oficyalnej, lecz tylko artykulik, inspirowany przez ks. Ferdynanda.

Zresztą ów komunikat zupełnie się zgadza z notą, w petersburskim *Praw. Wiestniku* d. 23. lutego 1888 ogłoszoną, a nadto obecnie na kilka dni przed ogłoszeniem komunikatu, pojawiła się zupełnie co do treści zgodna z nim nota półurzędowego organu rosyjskiego *Le Nord*. Powątpiewania zatem co do autentyczności komunikatu miejsca mieć nie mogą.

Z Sofii donosi *Politik*, że już w sobotę odbyła się kilkogodzinna konferencya metrop. Klemensa i prezydenta sobrania Todorowa ze Stoiłowem, z której tyle na pewne wiadomo, że Klemens nie zdołał całkowicie wyjaśnić sprzeczności pomiędzy swemi kilkakroć powtórzonemi zapewnieniami a komunikatem rosyjskim. Jużcić skonstatowano, że ów komunikat nie pochodzi ze źródła urzędowego, wszelako przeciw zawartemu w nim wskazaniu na traktat berliński nic powiedzieć nie można. A zatem powinienby się ks. Ferdynand poddać ponownemu wyborowi przez sobranie, poczemby zatwierdzenie przez Portę, a na jej wniosek także przez resztę mocarstw nastąpić miało. Skutek deputacyi przeto widocznie nie dopisał oczekiwaniom. Nacewicz usunął się od powitania deputacyi, twierdząc, że metropolita przekroczył swoje pełnomocnictwo.

Powszechnie sądzą, że w wewnętrznych sprawach Bułgaryi nastanie zastój do października, to jest do rozpoczęcia sesyi sobrania. Partya rusofilów nie jest stanowczo dość silna, aby urzeczywistnić rady Rosyi. Z tego powodu umacnia się też przypuszczenie, że Radosławow powołany będzie do steru rządu.

Narodni Prawa, organ Radosławowa, zamieszcza list z Petersburga o misyi Klemensa i bułgarskiej deputacyi. Autor listu utrzymuje, że informacye swoje otrzymał od osobistości, zajmującej w Petersburgu wysokie stanowisko. Korespondent zaznacza, że metropolita Klemens zobowiązał się działać w tej myśli, aby ks. Ferdynand abdykował na rzecz ks. Borysa, któryby przyjął chrzest prawosławny. Z drugiej jednak strony nie udzielono obietnicy uznania ks. Borysa, ani wpłynięcia w tej mierze na sułtana. Przeciwnie są powody do przypuszczenia, że po abdykacyi księcia i ustanowieniu rusofilskiej rejencyi za małoletniego Borysa, Rosya podniosłaby protest przeciw przekazaniu tronu, nieprawnie zajętego i dzierżonego, i skłoniłaby rejencyę do odesłania Borysa rodzicom.

Wedle „Biura Reutera“ odpowiedź, dana przez Portę mocarstwom w sprawie armeńskiej, jest ułożona w tonie pojednawczym. Projekt Porty zgadza się w wielu punktach z radami mocarstw. Porta proponuje, aby jeneralnym i prowincyonalnym gubernatorom przydawać chrześcijańskich doradców, wicegubernatorów zaś i naczelników okręgowych wybierać bezstronnie zarówno z pomiędzy chrześcijan jak i mahometan. Żandarmerya i policya rekrutowaną ma być z tych prowincyj, w których pełnić będzie służbę, a składać się powinna z chrześcijan i mahometanów w stosunku do cyfr ludności. Więzienia mają być zbadane i ulepszone; nadto zarządzone będą środki w celu przeszkodzenia gwałtom i niesprawiedliwościom. Również trzeba wystąpić przeciw temu, aby Kurdowie nie popełniali wybryków podczas swoich wędrówek koczowniczych. Porta obiecuje, że uczyni wszystko, co możliwe, aby skłonić Kurdów do stałego osiedlenia się w pewnych okolicach, gdzie wyznaczy im grunta i łąki. Odpowiedź zawiera zdanie Porty o projektach organizacyi gminnej i poboru podatków, a w końcu oświadcza, że część żądanych reform jest nie do wykonania z powodu kosztów i utrudnionej komunikacyi, jakoteż dlatego, że stoi w sprzeczności z zwyczajami i obyczajami ludności.

Z pod zaboru pruskiego.

Przeciw wnoszeniu do szkół publicznych w ks. Poznańskiem systemu wojskowego, a zwłaszcza dokonywania bezustannych rewizyj, które najzupełniej mają charakter parady wojskowej, — wystąpił z potępieniem niemiecki organ katolicki *Volksblatt* dysseldorfski. Dziennik ten zamieścił przed kilku dniami w sprawie tej obszerny artykuł z pod pióra wytrawnego starego pedagoda. Teraz otrzymał z kół czytelników swoich najzupełniejsze potwierdzenie treści artykułu rzeczonego. Jeden z ojców rodzin zauważa trafnie, że jedynym owocem takich częstych rewizyj jest nadwerężenie powagi nauczycielskiej i zakłócenie harmonii między nauczycielem a dziećmi. Nauczyciel wie, „że dobra tresura najłatwiej mu dziś zjedna uznanie, że podobnie jak w wojsku dobrze wykonana defilada bardziej się podobać będzie, niż umiejętne przeprowadzenie zawikłanego planu bojowego“. Blichtr powierzchowny jest dziś wszystkiem, a po za nim ukrywają się najróżniejsze braki i niedomagania. Takie stosunki, twierdzi słusznie korespondent *Volksblattu*, wpływają ujemnie na całe usposobienie nauczyciel, osłabiają ich zamiłowanie do pracy, obniżają osobistą ich godność i napełniają ich serca goryczą. Wzywa on w końcu posłów, aby starali się wpłynąć na rząd w celu naprawy smutnych stosunków dzisiejszych.

Bardzo ciekawy ustęp mieści się także w artykule o nauce religii w szkołach, zamieszczonym w sobotnim rannym numerze znanej *National Ztg.* Mowa tu głównie o nauce religii protestanckiej. Autor artykułu tego skarży się na to, że używany po dziś dzień w szkołach katechizm Lutra jest dla uczni niezrozumiałym, ponieważ pisany jest w języku epoki reformacyi, który różni się bardzo od dzisiejszego. Czytamy w tym artykule dosłownie, co następuje: „Luter napisał objaśnienia do przykazań, artykułów wiary, próśb itd., ale objaśnienia te wymagają znów objaśnień, bezustannych objaśnień. Trudności, jakie taka nauka nasuwa są równie wielkie pod względem kwalitatywnym jak i kwantytatywnym. Aby dziecko nauczyło się tego, czego nie rozumie, trzeba z niem bezustannie powtarzać całą naukę od początku. To znów wyczerpuje znaczną część czasu pracy, a twierdzić mogę na pewno, że mimo tej przez cały szereg lat powtarzającej się męczarni nie znajdziemy pewnie ani jednego ucznia, któryby treść katechizmu bez błędu na pamięć umiał“. Jakżeż to wymowne potępienie systemu praktykowanego względem dzieci polskich! Jeśli bowiem już język niemiecki z XVI wieku takie nasuwa dzieciom trudności, że nauka katechizmu pisanego w tym języku najmniejszych nie wydaje owoców, to czegoż się spodziewać można po nauce religii udzielanej w zupełnie niezrozumiałym, obcym dzieciom języku? A potępienie tego systemu tem ważniejsze, że pojawiło się w piśmie, które bezwzględnie przemawia za germanizacyą szkolną. I pismo to ma jeszcze odwagę nazywać się „liberalnem!“ Piękny to liberalizm, który dla dzieci milionów polskich obywateli domaga się tego, co dla dzieci niemieckich uważa za bezowocną męczarnię, nauki w niezrozumiałym języku.

W artykule zatytułowanym „Szczucie“ podaje *Pos. Ztg.* odprawę dwom dziennikom niemieckim, *Berl. Neueste Nachr.* i *Tägl. Rundschau*, które z powodu wycieczki Galicyan do Poznania, zaczepiły w niegodny sposób, prof. dra Wicherkiewicza. *Pos. Ztg.* broni nasamprzód władz prowincyonalnych przed zarzutem, jakoby przez chwiejną swą postawę popierały wręcz agitacyę polską i pisze, że każdy, kto miał sposobność zapoznać się bliżej z działalnością tychże władz, musi uważać zarzuty takie za wręcz nieuzasadnione, choćby one powtarzały się jak najczęściej i z „jak najpotężniejszym nakładem morderczo-patryotycznych frazesów“. Niemcy, zamieszkali w dzielnicach z ludnością pod względem narodowym mięszaną, nie mają zdaniem *Pos. Zg.*, dziś najmniejszego powodu skarżyć się, iż władze pod względem narodowym nie postępują prawidłowo.

„Polskie żywioły miarodawcze — tak organ ten pisze dalej — starają się też w pochwały godny sposób i to zawsze z dobrym rezultatem, jakkolwiek z komicznem nieraz zastosowaniem rozmaitych kruczków dyplomatycznych(?), przecisnąć się między Charybdą narodowego radykalizmu a Scyllą pruskiej racyi państwowej, i przez to reprezentantom władz królewskich trudne ich zadanie bardzo ułatwiają. Tak było i teraz przy przyjęciu Galicyan. Przy tej właśnie okazyi powiodło się Polakom wyszukać mowcę, któremu przypaść miała w udziale mowa powitalna, męża, którego cała przeszłość najzupełniejszą dawała gwarancyę, iż akt powitalny na dworcu tutejszym nie przybierze charakteru „orgii entuzyastecznyj“ (*Begeisterungsrummel*) *à la* Lwów. Król. radca zdrowia prof. dr. Wicherkiewicz nie jest nam znany jako „były wielkopolski agitator“, — za jakiego przedstawić by go pragnęła goniąca za senzacyą *Tägl. Rundschau* — lecz przeciwnie znamy go jako męża, który trzyma się zdala od polskiej agitacyi partyjnej, a nawet prędzej za zwolennika ultramontańsko ugodowych prądów, aniżeli za zwolennika skrajno-narodowych idei uważanym być może. Ale bynajmniej nie mamy zamiaru bronić

---

14)

Szkice

z podróży po Ziemi świętej.

(Ciąg dalszy.)

Dnia 22. kwietnia wypadło mi żegnać Jerozolimę celem dalszej wędrówki do Galilei.

Rozstawaliśmy się bardzo serdecznie z rektorem austryackiego hospicium ks. Jochem i dr. Maliczkiem, wicerektorem, którym na pamiątkę mojego całomiesięcznego pobytu w tem hospicium pozostawiłem obraz *„Ecce homo“* zamieszczony dzisiaj w kaplicy tego domu.

Na dobrze osiodłanych koniach pod przewództwem dragomana Józefa Aonat wyszliśmy bramą Damasceńską miasto około drugiej godziny z nadzieją zobaczenia za dni cztery Nazaretu. Przebywszy dolinę Józafata i groby królów, stanęliśmy w pół godziny na górze Scopus w miejscu, na którem wedle tradycyi arcykapłan Jaddus witał Aleksandra Wielkiego. Zatrzymaliśmy się tutaj, by raz ostatni jeszcze popatrzeć na oświetlone słońcem białe miasto. Tysiące myśli tłoczyło się do głowy, ale po nad wszystkiemi górowała myśl jedna: czyli będę cię widział jeszcze kiedy. I jakby oddalone jakieś wspomnienia, odzywały się w duszy słowa psalmisty: „Zapomnę cię Jeruzalem, to niechaj zapomnianą będzie prawica moja.“

Trzeba się było jednak oderwać od tego widoku i odwrócić konia, by nowych szukać obrazów w tym kraju pisma świętego. Toż zaraz na wzgórzu Telles-Soma dawnego Gabaath rozwarł się przed nami wspaniały widok, którego każdy kącik zapełnia tradycya wspomnieniami biblijnemi. Dawid zbierał zwłoki Saula, tam na wschód Morze martwe i miasto Anatoth, na południe góra Oliwna z wystającą jak igła wieżycą, na północny zachód Nebi Samwil i Gabaon, gdzie Jozue słońce zatrzymał, gdzie Salomon ofiary Bogu palił.

Rzymskim gościńcem pomiędzy wzgórzami i różnych czasów ruinami prowadzi droga aż do miasta Ramallah, gdzie już pod wieczór przybyliśmy na nocleg w łacińskiej parafii.

Wkrótce po nas przybył również konno wysłużony jenerał rosyjski, Polak, który z wielkiem nabożeństwem odprawiał całą pielgrzymkę w Ziemi świętej. Wysłużywszy lata swoje na Kaukazie i innych prowincyach głębokiej Rosyi, przedsiębrał tę podróż, znosząc wytrwale wszystkie niedogodności w towarzystwie służącego Polaka, odznaczającego się również wielką nabożnością.

Po wieczerzy zajęliśmy nasze łóżka, ale sen spłoszył nam z powiek jenerał, chrapiąc zapalczywie.

Mówią, że rodzice Chrystusa spędzili tu noc bezsenną, spostrzegłszy stratę Syna swego, po którego do Jeruzolimy wracać musieli. Dziwnym zbiegiem okoliczności obchodziliśmy tę pamiątkę.

Raniutko po piątej wyruszyliśmy wspólnie w drogę ku Samaryi. Minęliśmy Bethel jedno z najstarszych miast Palestyny i doszliśmy do miejsca snu drabiny Jakubowej; tu poczęły się konie ślizgać po wielkich kamiennych płytach, pochodzących — jak święty Hieronim pisze — z kościoła ongi tu postawionego albo też ze świątyni złotego cielca wzniesionej przez Jeroboama. Po stromych drogach zasianych kamieniami, a wyglądających jakby wyschłe łożyska rzek, dojechaliśmy, często złażąc z koni, do źródła zbójów Ain el-Haranuje, otoczonego jaskiniami, grobami w skałach i ruinami. Później minąwszy pięknie uprawną dolinę, wyszliśmy na grzbiet gór, u których podnóża znajduje się kotlina Lubban. Tu mieliśmy spożyć nasze pierwsze śniadanie. Położyliśmy się więc obok Chan el Lebban na arabskiej abai, którą zawsze w torbach na koniu zarzuconych miałem a Arabi zamieszkujący ten kąt sporządzili nam kawę czarną i użyczyli schronienia przed drobnym deszczykiem, który przez pół godziny padał. W zasmolonej izbie ich lepianki ledwie się pomieścić mogliśmy, a stary pewien Arab bez zębów począł dla rozweselenia śpiewać nam piosenki, których treść musiała być wesołą, bo naszych mukrów nadzwyczajnie rozweselała. Konie nasze puszczono na paszę, która wedle zwyczaju krajowego, wszędzie jest dozwoloną nawet w zbożu, to też wyżywieniem koni nie bardzo się dragoman kłopoce.

Deszcz się rychło skończył i wyruszyliśmy w dalszą drogę na grzbiety gór Samaryi, z których wspaniały widok rozpościerał się aż do ośnieżonego wielkiego Hermonu i góry Garizim. Już pod zachód słońca prawie dojechaliśmy to dolinami, to górami, do stolicy Samaryi, dawniej Sichem, dziś Nabalus zwanej.

Jakie pół godziny przed miastem wśród pola Jakóbową, przy której Chrystus z Samarytanką rozmawiał. Wkrótce wzniesie się ponad tą studnią kościół szyzmatycki, bo Grecy zakupili to miejsce i wedle planu dawnego kościoła, który odkopali, wzniosą nowy. Do tej studni mającej 21 metrów głębokości wpuszczał mnich świecę na sznurze.

Szkicowałem okolicę, otaczającą to miejsce, by kiedyś zużytkować to tło rzeczywiste w obrazie, jeśli mi wypadnie Chrystusa z Samarytanką malować. Do dziś dnia nikt jeszcze nie zużytkował prawdziwego tła krajobrazów palestyńskich; jedni malowali widoki włoskie, inni niemieckie, ale mam nadzieję, że przyjdzie czas, w którym ludzie zapragną mieć prawdę lokalną w obrazach biblijnych i jeśli prawdziwem jest zdanie *„wer den Dichter will verstehen, muss in Dichters Lande gehen“*, to najzupełniej trzeba je w pierwszym rzędzie zastosować do pisma świętego. Najbogatsza fantazya nie zastąpi tego, co jest prawdą, zaś prawda jest zawsze w stanie wzbogacić fantazyę każdego.

W bardzo żyznej dolinie pomiędzy górami Hebal i Garizim położone jest miasto Naplus, otoczone murami i zamieszkałe przeważnie przez muzułmanów, odznaczających się niemiłym dla obcych fanatyzmem. Rozgościwszy się w łacińskiej parafii po zwiedzeniu ładnej i nowej kaplicy, poszliśmy obaczyć najciekawszą osobliwość tego grodu: Samarytan i Pentateuch, pochodzący jeszcze od Abisua, prawnuka Aarona, z r. 1400 przed Chrystusem, zawierający pięć ksiąg Mojżesza.

Przeróżnemi uliczkami błotnemi doszliśmy wreszcie pod wodzą *ad hoc* zgodzonego przewodnika do synagogi Samarytan. Dwaj kapłani wynieśli nam ten pentateuch i postawili w drzwiach kościoła. Jest to pergamin, mający kilka metrów długości, zwinięty na dwu srebrnych drążkach i zapisany pismem samarytańskiem.

Był to charakterystyczny obraz: ci dwaj Samarytanie, rośli i silnie zbudowani, z tym rulonem w rękach w drzwiach synagogi. Następnie podali nam kartkę drukowaną w angielskim języku, gdzie swoje dotkliwe położenie materyalne przedstawiają i do ofiarności Europejczyków apelują, celem utrzymania szkoły, której brak środków dostatecznych. W końcu po otrzymaniu kilku franków ofiarował nam starszy kapłan swoją fotografię, za którą franka zażądał. Pokazuje się zatem, że Samarytanie mimo trzechtysiącletniego pentateuchu, posiadają zmysł zupełnie modny.

Zasięgnąłem bliższych wiadomości o tym szczepie, dziś już bardzo nielicznym i dowiedziałem się, że są ścisłymi monoteistami, wierzą w dobrych i złych duchów, w zmartwychwstanie i sąd ostateczny i oczekują przyjścia Messyasza.

Wróciwszy do naszej parafii, zostaliśmy serdecznie powitani przez młodego księdza Maronitę, który był w całym tego słowa znaczeniu pięknym typem mieszkańca z gór Libanu, o klasycznych rysach. Dowiedziawszy się z listu jenerała Franciszkanów, że jestem malarzem, ucieszył się bardzo i prosił mnie o wskazówki, pokazując swoje pierwsze próby w tej sztuce. Niestety poczciwy księżunio nie wiedział jeszcze, jakie farby mieć należy na palecie, wypisałem mu więc potrzebną litanię i mimo całodziennej podróży konnej, do późna w nocy dawałem mu jeszcze rozliczne wskazówki. Oprócz tego robi ten ksiądz Maronita fotografie miejscowych typów i okolicy, które mi przysłać obiecał. W taki sposób ten wychowanek OO. Jezuitów w Bejrucie osładza sobie pobyt wśród fanatycznych muzułmanów — sztuką.

Jan Styka.

polityka Wicherkiewicza — lecz tylko i wyłącznie wymierzyć sprawiedliwość zasłużonemu mężowi nauki i filantropowi w najściślejszem tego słowa znaczeniu, a równocześnie zaprotestować przeciwko temu, aby osobistości, z powodu zasług swoich na polu wiedzy i nauki i prawdziwej dobroczynności tak ogólnie szanowanej, nie oczerniano z politycznych motywów w ten tylko obrzydzenia godny („ekelhaft") sposób, jak to czyni *Tägl. Rundschau*"

„Pisma rzeczone — czytamy dalej w pomienionym artykule — oskarżają rząd, że udzielając p. prof. dr. Wicherkiewiczowi subwencyi w wysokości 14 tysięcy marek, wzmacnia egzystencyą jego i zarazem ułatwia mu propagowanie polskich idei narodowych. Czy suma ta rzeczywiście wynosi tyle, nie wiemy, w każdym razie subwencya ta nie pochodzi z kasy rządowej, lecz z kasy prowincyonalnej i udzielaną bywa przez sejm prowincyonalny bynajmniej nie w tym celu, aby zapełnić kieszenie „polskiemu agitatorowi", lecz tylko w zamian za liczne usługi. Klinika prof. dr. Wicherkiewicza jest zakładem dla mniej zamożniejszych, lub zupełnie ubogich chorych. Pierwsi płacą za utrzymanie i leczenie w klinice bardzo mało, drudzy nic zgoła. Dochody zakładu wynosiły w latach 1891 i 1892 wraz z subwencyą prowincyonalną — w tych latach wynosiła ona 10 000 mr., 22.900 mr. resp. 23.400 mr., podczas gdy wydatki dochodziły do sumy 28 300 resp. 29.300 mr., czyli że innemi słowy istniał deficyt pokaźny w sumie 6.000 mr, który ten tak „przez rząd obdarowany" mąż pokrył z wielką gotowością z własnych funduszów. Bezpłatnie wogóle leczono i pielęgnowano w zakładzie jego w r. 1891 osób 422 przez 12 076 dni, a w 1892 r. 467 osób przez dni 12.728.

„Te szczegóły wystarczą może, aby przekonać korespondenta *Tägl. Rundschau*, że owe 14 000 marek nie miały charakteru podarunku, udzielonego niegodnemu. Uważaliśmy za potrzebne przytoczyć tu liczby powyższe, aby wykazać, na jakich to nogach glinianych opierają się argumenta polakożerców *à tout prix*. Dla ostrożności nadmieniamy jeszcze, że sejm prowincyonalny jest właśnie ową władzą, która płaci zakładowi p. dr. W. subwencyę, a władza ta zapewne czyni to tylko po ścisłem przekonaniu się, że w zakładzie rzeczonym najzupełniejsza tak co do wyznania, jak i co do narodowości chorych panuje parytetyczność. Zarzut, jakoby p. minister Bosse czerpał swe informacye co do zasług p. prof. Wicherkiewicza z wyspy tumskiej, jest wobec europejskiej sławy tegoż niczem więcej, jak wstrętnem ukłuciem, ponad którem, wzruszając ramionami, najspokojniej przejść można do porządku. Tęsknota za knutem rosyjskim, która *Tägl. Rundschau* wyjawia pod kwiatkiem, notujemy tu tylko dla uspokojenia oszczerców („Lästermäuler"), scharakteryzowanego powyżej gatunku."

Na inną, jak powyższa, w wyrażeniach tak drastyczną odpowiedź — owi oszczercy rzeczywiście nie zasługują.

KRONIKA.

Lwów dnia 7 sierpnia.

(*x*) **Przygotowania do wyborów sejmowych** we Lwowie są już w pełnym toku a kieruje niemi niezmordowany radca prezydyum magistratu p. Lucas. Urzędnicy kancelaryi egzekucyjnej pracują codziennie od godz. 4 po południu do późnego wieczora, sprawdzając spisy wyborców. Przy tej czynności obecnymi są także komisarze wszystkich dzielnic miasta. Sprawdzanie spisów wyborców potrwa około 10 dni, poczem nastąpi ułożenie listy wyborców z ogłoszeniem terminu reklamacyjnego. O zgromadzeniach przedwyborczych nic jeszcze nie słychać. Prawdopodobnie „przedstawienia na ratuszu" rozpoczną się dopiero z początkiem września.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Trembowli, z grupy gmin wiejskich, rozpisało Namiestnictwo na dzień 7. października, dwóch członków Rady z grupy miast na dzień 9. października, oraz jednego członka Rady z grupy większych posiadłości, na dzień 14. października.

Urząd pocztowy w Libiążu wielkim przeniesiony zostaje z dniem 16. b. m. do miejscowości Libiąż mały.

(x) **Zamiast posiedzeń Rady miejskiej**, które z powodu niemożności zebrania kompletu, nie mogą podczas kanikuły przyjść do skutku, odbywają się obecnie zebrania delegatów. W najbliższym czasie delegaci mają załatwić dwie bardzo ważne sprawy: zaopatrzenie miasta w wodę oraz zmianę statutu dla miejskiej szkoły handlowo-przemysłowej. Szkoła ta bowiem ma być obecnie zorganizowaną i otrzyma zupełnie inny ustrój.

Burza wczorajsza we Lwowie narobiła w ogrodach i na plantacyach miejskich wiele szkody i spowodowała kilka wypadków, które mogły się skończyć bardzo smutno.

W ulicy Kurkowej połamała kilka drzew waląc je na chodniki. Na ulicy Szpitalnej wyrwała z korzeniem ogromną topolę i zwaliła w poprzek drogi. W ul Krzyżowej na przeciw budującego się klasztoru Karmelitanek wyrwała burza kilkanaście przęseł nowego wysokiego parkanu i zwaliła je na chodnik. Winę ponosi tu po części i przedsiębiorca, powkopywał bowiem za płytko słupy.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj około 8. rano w domu przy ul. św. Łazarza l. 10. Wedle podania mieszkańców domu, powodem ognia jest niedbalstwo majstra kominiarskiego Wiktora Blicharskiego, który nie trzyma czeladzi i wysługuje się tylko swymi synami, a ci czyszczą tylko kuchnie, za które osobno się płaci, o kominy zaś zupełnie niedbają.

Drugi ogień komin wy wybuchł wczoraj około 3. popołudniu przy ul. Czarneckiego l. 12. W obu wypadkach zjawiła się straż pożarna natychmiast po wybuchu na miejscu i ogień stłumiła.

Kradzieże. Z mieszkania Ignacego Wolkena, prawnika, zamieszkałego przy ul. Żółkiewskiej l. 59, skradziono garderobę męską wartości 30 zł. — W domu przy ul. Wałowej l. 25 dobrali się ubiegłej nocy złodzieje do sieni i rozbili stojące tam dwie spiżarnie należące do radcy sądowego p. Juliusza Bernaczka i okradli je doszczętnie. — Wyrobnik Piotr Kazimur okradł swego lokatora, Jędrzeja Bil i sprzedał skradzione rzeczy żydówce na Krakowskiem, gdzie je Bil odszukał. Żydówka wskazała Kazimura jako sprawcę kradzieży.

Awanturę wyprawił w ul. Kazimierzowskiej Filip Szkan, wyrobnik, któremu odmówiono w szynkowni napitków, z powodu, że był już kompletnie pijanym. Z zemsty powybijał wszystkie szyby w szynkowni i mieszkaniu restauratora.

Stare 25 centówki wycofane z kursu z chwilą puszczenia w obieg koron, pojawiają się jeszcze we Lwowie, wsuwane wieczorem przez pomysłowych żydków zamiast koron. Wczoraj oskarżył właściciel dóbr p. Leon Hoszowski trafikanta z ul. Kazimierzowskiej l. 33, który mu również taką sztukę urządził.

(*x*) **Ulica Łyczakowska** znowu nie cieszy się względami i protekcyą organów magistratu. Z powodu strasznego kurzu mieszkańcy tej ulicy cierpią formalne tortury, gdyż przez cały dzień nie mogą otworzyć okien. Przez jakiś czas był porządek, ulicę skrapiano przynajmniej rano, obecnie jednak zaprzestano tej „kosztownej" manipulacyi, przy której zatrudnionych było aż dwóch parobków. Możeby raduny p. Gołąb, który obecnie buduje przy tej ulicy kilkanaście domów, zechciał użyć swego wpływu potężnego, a mieszkańcy wywdzięczą mu się przy zbliżających wyborach.

(x) **Szkarlatyna** panuje obecnie nagminnie we Lwowie. Przebieg choroby jest bardzo złośliwy, a są kamienice, w których wszystkie dzieci tam mieszkające są dotknięte tą straszną chorobą. Śmiertelność jednak, jak dotychczas, nie jest tak bardzo znaczna.

Cholera. *Wiener Abendpost* donosi na podstawie urzędowych wiadomości, że cholera na Wołyniu wzmaga się i że zdarzyło się już kilka jej wypadków w miejscowościach rosyjskich, położonych tuż przy granicy galicyjskiej. Galicyjski krajowy referent sanitarny objechał cały powiat zbarazki i skonstatował wszędzie wyborny stan zdrowotności, zarządził jednak wszelkie środki ostrożności celem zapobieżenia zawleczenin choroby z Rosyi.

Epidemia wśród załogi Przemyśla. Do *Dz. p.* piszą z Przemyśla: „Od kilku dni grasuje w garnizonie tutejszym rodzaj cholery czy choleryny w przerażający sposób. Jednego dnia (piątek i sobota) zachorowało w jednym z pułków 67 ludzi. Dzień w dzień jest na jeden pułk około 60 ludzi chorych. Objawia się słabość gwałtownymi kurczami żołądka, nader silną gorączką, wymiotami i gwałtownem rozwolnieniem. Władze wojskowe kładą to na karb niedojrzałych owoców, chociaż jest stwierdzonem, że żołnierze owoców nie jedli, a pomimo tego chorowali wśród tych samych objawów. Również i ludność cywilna — szczególnie żydowska, zapada wśród podobnych objawów. O ile nam wiadomo, garnizon przemyski ma dziś około 400 ludzi chorych".

Morderstwo. Z Żydaczowa donoszą, że onegdaj zamordowano w Derezowie sadownika Janka Lipczaka. Żandarmerya jest już na śladzie sprawców. Komisya sądowa zjechała wczoraj na miejsce czynu.

Ofiara Dunajca. Z Tarnowa donosi *Pogoń*: Dla licznie przy Dunajcu w Zgłobicach bawiącej letniej kolonii kąpielowców i dla przybywających tam codziennie dla kąpieli mieszkańców miasta nie małą było sensacyą, gdy w ubiegły poniedziałek doniesiono im pod wieczór w czasie kąpieli, że woda przyniosła pod most ciało topielca, które robotnicy wyłowili. Mała tylko część kąpiących pozostała w wodzie, reszta pospieszyła na miejsce, gdzie złożone zostały zwłoki utopionego, nakryte płachtą, a ten i ów spoglądając na odchyloną twarz nieszczęśliwej ofiary kąpieli starał się rozpoznać, do jakiego stanu mógł należeć utopiony. Gdy już tylko garstka ciekawych została, nadjechał na koniu późnym wieczorem młodzieniec, który spostrzegłszy zwłoki i tknięty złowrogiem przeczuciem, zdala już wołał! „Może to ojciec! może to ojciec!" Był to jeden z uczniów szkoły sztuk pięknych w Krakowie, który dzień przedtem przyjechał do domu, aby spędzić wakacye przy starym ojcu. Ten ostatni udał się rano do roboty nad Dunajec, w pobliskiej wsi i zdaje się wobec upału chciał się odświeżyć kąpielą i porwany wirem utonął, gdyż był rozebrany i tylko szkaplerz miał na szyi. Syn nie mogąc się doczekać powrotu ojca, siadł na konia i szukał ojca, aż znalazł zwłoki. Jęk wydarł mu się z głębi piersi, gdy je zobaczył, chciał je zabrać do domu, ale nie mógł nigdzie dostać wozu na ten cel. Zrozpaczony wziął zwłoki na konia i tak z niemi pospieszył do domu. Przykry wypadek śmierci i synowskie przywiązanie dziecka wycisnęło łzy u wielu zebranych, a zwłaszcza u ludu wiejskiego.

Burza. Z Rusocic piszą pod d. 6 bm.: Dnia wczorajszego około godz. 5 po południu burza połączona z gradem wielkości gołębich, a nawet małych kurzych jaj nadciągnęwszy od Rohatyna i Knihinicz zniszczyła najzupełniej zboża na polach Dulib, Strusiatycz, Lubszy, Strzelisk i Rusocic. Grad bił z taką gwałtownością, że pokaleczył w Rusocicach ludzi pracujących w polu. W godzinę po przejściu tego huraganu leżały jeszcze kupy gradu, którego kawały ważyły po 6 dekagr. Po czterech latach nieurodzaju nowa klęska. Rozpacz ludu nie do opisania, zboża bowiem w bardzo małej ilości dopiero zebrano w kopy i to głównie żyto, pszenica zaś, owies, jęczmień, hreczka, kukurudza przepadły zupełnie.

Z Grybowa piszą: Dnia 8. sierpnia b. r. odbędzie się doroczny popis uczniów szkoły kołodziejskiej w Grybowie. W dniu tym kończy się piąty rok istnienia tego Zakładu, a pierwszy rok pomocniczego warsztatu kowalskiego, a już chociaż w tak krótkim czasie, cel wytknięty w wysokiej części osiągnięto. W zeszłym roku wyzwolono siedmiu uczniów, z których jeden został przodownikiem kołodziejskim w Zakładzie, reszta zaś porozchodziła się w świat, pracując w swoim zawodzie po dworach lub warsztatach powozowych. W roku bieżącym wyzwoli się uczniów pięciu, którzy już prawie wszyscy mają zabezpieczone miejsca dla samodzielnej dalszej pracy, a tem samem własny chleb w rękach. Kurs nowy rozpoczyna się jak zwykle, dnia 1. września, a więc kto ma zamiar starać się o przyjęcie go na naukę kołodziejstwa lub kowalstwa, winien wnieść podanie do Zarządu szkoły w Grybowie, najdalej do dnia 25. sierpnia.

Prócz nauki praktycznej w warsztatach Zakładu uczą się uczniowie rysunków zastosowanych do ich zawodu, oraz nauk teoretycznych, jak; geometryi, technologii o materyałach, prowadzenia ksiąg i stylistyki przemysłowej, ustaw przemysłowych o ile im tego potrzeba, a w końcu czytania, pisania, historyi ojczystej i geografii, rachunków, fizyki i niemieckiego. Uczeń więc, ukończywszy taką szkołę jest więcej oświecony od swoich z zawodu kolegów, ma więcej otuchy rzucić się w wir życia przemysłowego i łatwiej może opierać się konkurencyi.

Popyt za mężami. Aniela Białoń, cyganka, pochodząca z Meszny opackiej, spotkała przed 3 tygodniami w Tarnowie w ulicy Tuchowskiej służącą od p. M. Blocha, Ewę Witoszczankę. W ciągu pogadanki, dowiedziała się cyganka, że dziewczyna chętnie wyszłaby za mąż. Cyganka przyrzekła wystarać się o męża, a jako honoraryum wzięła koszulę nocną i spodnicę, ogólnej wartości 3 zł., oraz gotówką 1 zł. Na drugi dzień przyszła znów cyganka oświadczając, że życzenie dziewczyny jest już w części pomyślnie załatwione, nie otrzymawszy jednak żądanych 2 zł. i nowej spodnicy nie pokazała się więcej. Dziewczyna poznała, że została wywiedzioną w pole, poszukiwanie jednak za cyganką było bezskuteczne. Dopiero w niedzielę spotkała Witoszczanka tę samą cygankę w ulicy lwowskiej, która od służącej Maryi Romanowskiej wyłudziwszy pod tym samym pretekstem parę kolczyków i 2 pierścionki, czekała jeszcze na nową spodnicę i 40 centów, po które Romanowska udała się do mieszkania. Oszustkę przyaresztowano.

Tęczę księżycową, zjawisko nader rzadkie, oglądali mieszkańcy Mikuliczyna d. 5 bm. około wpół do 10 wieczorem. Mały deszczyk wprawdzie kropił, ale po przeciwnej stronie nieba księżyc widzieć można było w całym blasku.

Z Truskawca piszą nam pod d. 6 bm.: Bardzo miłego doznałem wrażenia przybywszy w tych dniach do Truskawca po kilkoletniej przerwie. Niejednokrotnie spotykałem się w ostatnich latach z korespondencyami w czasopismach krajowych, oddających zasłużone pochwały temu zdrojowisku krajowemu, którego właściciele ks. Adam Sapieha, hr. Żółtowski i Spółka nie szczędzili kosztów i trudów, ażeby je postawić na równi z zagranicznemi zakładami tego rodzaju, ale to co się moim oczom przedstawiło, przewyższa o wiele pobieżne opisy wszystkich owych ulepszeń i upiększeń, dokonanych przez zapobiegliwych właścicieli w celu uprzyjemnienia gościom pobytu. Na każdym kroku spotyka się dowody troskliwej ręki właścicieli, wszędzie panuje wzorowy ład i porządek. To też publiczność umie ocenić owe zabiegi i starania właścicieli, bo gdy dawniej zaledwie szczupłe grono kuracyuszów szukało uzdrowienia w Truskawcu, dzisiaj napływ gości jest znaczny i w chwili obecnej bawi tu przeszło 1000 osób. Rękojmią powodzenia zdrojowiska tutejszego także w przyszłości jest szczęśliwa myśl wydzierzawienia na znaczny szereg lat zakładu kąpielowego spółce złożonej z ludzi fachowych, młodych i energicznych, których celem podniesienie Truskawca do rzędu pierwszorzędnych zakładów w kraju. Spółka objęła zakład w r. b już po rozpoczęciu sezonu i zaraz w pierwszej chwili przystąpiła do usunięcia wszelkich braków, które w poprzednich sezonach uczuwać się dawały. Skarzono się mianowicie na brak rozrywek. Zaradzono temu i obecnie co niedzielę odbywają się reuniony bardzo ożywione, na których bawimy się doskonale do późnej godziny. Jeden wieczór wypełnił nam znany recytator Konopka, d. 4 bm. dawała ruchliwa „Gwiazda" drobobycka przedstawienie amatorskie, przeszłego tygodnia odbyło się przedstawienie amatorskie, wykonane wyłącznie przez kuracyuszów. W niedzielę odbyła się tombola z ogniami sztucznemi i reunion, a na przyszłą sobotę odbędzie się piknik nafciarzy. Zbyteczną byłoby rzeczą zachwalać skuteczność wód tutejszych; świadectwo o tem złożyć mogą setki kuracyuszów, którzy doznawszy ulgi w cierpieniach nawet zadawnionych, zalecają zdroje tutejsze swym przyjaciołom i znajomym; to też na brak frekwencyi kuracyuszów Truskawiec uskarżać się nie może.

M. T.

Ułaskawienie. Józef Makowski, skazany d. 8 czerwca br. przez sąd obwodowy w Samborze na karę śmierci za zamordowanie małżonków Kucharskich, został ułaskawiony przez cesarza i karę śmierci zamieniono mu na karę dożywotniego więzienia.

Co pijał Szewczenko i czem zagryzał? Pewien fejletonista ruski rozwiązuje tę ważną kwestyę w następujący sposób: „Dzięki niezmordowanym badaniom udało się nam odkryć stanowczo, że Szewczenko po każdym kieliszku zagryzał prosem, które zawsze nosił przy sobie w kieszeni. Ciekawa ta i ważna okoliczność skłania nas do postawienia dalszego pytania: „Jaki wpływ mogło wywierać na naszego poetę konsumowanie prosa?" Jak wiadomo, prosem można karmić także domowe zwierzęta, wskutek czego one robią się tłustemi i nabierają idylicznego usposobienia.

Prawdopodobnie taki sam wpływ wywiera spożywanie prosa i na człowieka. Dlatego zagryzanie napitków prosem wywoływało u Szewczenki idyliczność i skłonność do przedstawiania obrazków cichego spokojnego życia na wsi. A ponieważ nietylko jedzenie, ale i picie oddziaływa na duchowy nastrój człowieka, co filozofowie dawno już stwierdzili, przeto ważnem będzie znowu dalsze pytanie: „Jakich trunków używał Szewczenko, w jakiej ilości i w jakiej proporcyi?" Już Rzymianie mawiali: *In vino veritas*. Dlatego sądzimy, że po dobrem winie Szewczenko ciął prawdę, tak, iż niektórych ludzi chwytała ona za wątrobę.

Po innych trunkach już więcej bujała u poety fantazya. Wódka rozpłomieniała go i użyczała natchnienia do pieśni o krwi, pożodze i wielkości, a wódka z pieprzem dodawała jego poezyom piekącej, satyrycznej przyprawy. Po piołunowej wódce występowała w utworach Szewczenki gorzka jak piołun rezygnacya; słodka wódka nastrajała go do pieśni erotycznych".

Oryginalny ten traktat o wpływie prosa i wódki na twórczość poetycką Szewczenki znajdujemy w felietonie *Diła* z 2. bm.

Próby wyzwolenia się z wyzysku żydowskiego. Miasto Grac posiada bazary miejskie, w których wynajmuje lokale na sklepy kupcom. W ostatnich czasach wiedeńska żydowska firma „Zwieback" starała się o wynajęcie lokalu dla siebie w takim bazarze. Widocznie jednak i w Gracu żydzi musieli dobrze dać się we znaki miejscowej ludności, podobnie jak na całym świecie, kiedy Rada miejska Gracu powzięła następującą uchwałę: „Utrzymanie krajowego, czystego i na podstawach solidnych opartego kupiectwa ma doniosłe znaczenie tak dla samego kupiectwa jak i dla kupującej ludności Gracu. Strzedz się więc należy przed zalewaniem tutejszego rynku obcemi firmami i osiedleniem się ich w Gracu, ponieważ ich nierzetelna konkurencya szkodzi z jednej strony kupiectwu, a z drugiej strony naraża kupujących na szkody przez wprowadzenie na targ lichego, tandeckiego towaru. Wreszcie poczucie narodowego honoru nakazuje miejscowej ludności Gracu bronić się przed niemiłym i natrętnym najazdem obcych żywiołów, wątpliwej moralnej wartości. Z tych więc powodów uchwala gmina miasta Gracu, nie wynajmywać żadnych, własność gminy stanowiących ubikacyj, kupcom, którzy są znani, albo po których spodziewać się można, iż prowadzić będą nierzetelną konkurencyę, ani nie dozwolić, by podobni kupcy jako podnajemcy dostali się do bazarów własnością miasta będących. Zarazem wyraża gmina Gracu nadzieję, że i inne korporacye miejskie i właściciele domów pójdą za tym przykładem, mając na względzie dobro miejscowej ludności". Uchwała ta, chociaż bardzo umiarkowana w wyrażeniach, ale zupełnie przejrzysta, mogłaby za wzór służyć wszystkim Radom miejskim, a szczególnie w miastach galicyjskich, które, jeżeli tak dalej pójdzie, wkrótce zupełnie pójdą w ręce żydowskie. We Lwowie wprawdzie istnieje plan wybudowania na placu halickim wielkiego bazaru miejskiego, w którym wynajmowanoby lokale wyłącznie tutejszym kupcom chrześcijańskim, ale czy do wybudowania bazaru tego i kiedy — przyjdzie, Bóg raczy wiedzieć.

Mali buntownicy. Od czasu, gdy dla zabawy małego króla hiszpańskiego utworzono w San Sebastian pierwszy batalion dziecięcy, z którym Alfons XIII. musztry odbywał, poczęły wyrastać w Hiszpanii, jak grzyby po deszczu, coraz to nowe bataliony dziecięce. Każde miasto, miasteczko, nawet i niejedna wioska, ma już tam swoje bataliony dziecięce, które po zajęciach szkolnych odbywają musztry na placach i bawią oczy widzów zręcznemi obrotami wojskowemi. Miasto Granada poszło jeszcze dalej w tym kierunku, postanowiło bowiem nawet wydawać malcom pewien mały żołd — zapewne na... cukierki. Od pewnego czasu zapomniano o tym żołdzie, zatem batalion miejscowy — podniósł bunt. Miłe pociechy mieszkańców Granady udały się na skargę do jednej z redakcyj pism miejscowych, a wracając, rozbiły kamieniami trzy latarnie miejskie po drodze.

Walka byków. Jeden z podróżników Polaków po Hiszpanii tak opisuje walkę byków: Chcąc mieć dokładne pojęcie o tutejszej zabawie narodowej, poszedłem na walkę byków w Bajonie. Dziwić się należy, iż w końcu XIX wieku igrzyska podobne nietylko bywają dozwolone, ale są namiętnie pożądane. Oto, jak się one przedstawiają. Na dużym placu wspaniały cyrk; na ławkach, okrytych czerwonem suknem — tysiące ludzi ożywionych, niecierpliwych; arena wysypana miałkim, żółtym piaskiem, na którym leżą przygotowane długie piki i małe strzały, przyozdobione w różnobarwne wstążki. Wszystko to oblewa piękne słońce południowe! Naraz otwiera się dwoje wrót: przez jedne wchodzą torreadorzy hiszpańscy w bogatych strojach, w których przeważają kolory żółty i czerwony; przez drugie wpuszczają kolejno byki, które mają mieć udział w widowisku. Zwierzę wpada, zdziwionym wzrokiem spoziera po obecnych i nie namyślając się długo rzuca się na nadstawiającego się torreadora, ten zaś z nadzwyczajną zręcznością unika śmiertelnego dotknięcia, przesadzając jednym skokiem napastnika lub zgrabnie usuwając się na bok. Zwierzę gniewa się i ze złowrogim rykiem ryje ziemię, aby znów z całą siłą rzucić się na pięknego hiszpana, który ze swej strony stara się jeszcze więcej je rozdrażnić, machając czerwoną chustką i wbijając bykowi w skórę ostre strzałki. Gdy jeden z torreadorów zmęczy się, zastępuje go wnet drugi, a gdy zdarzy się, że ofiara zabawy ludzkiej znajduje się w niebezpieczeństwie, wówczas tłum torreadorów zwraca uwagę byka w inną stronę. Niestety! nie zawsze się to udaje i rzadko przedstawienie kończy się bez śmiertelnego wypadku lub skaleczenia! W połowie widowiska wprowadzają konie. Jakże smutne błagalne spojrzenia rzucają te biedne zwierzęta na tłumy widzów. Czują one, że są przeznaczone na śmierć niechybną, drżą ze strachu, a ich żałosne rżenie nie wywołuje wcale litości — przeciwnie, publiczność na widok koni wpada w radosny szał, krzyczy, tupie nogami, rzuca na arenę wachlarze, chustki, bransolety, laski! Krzyk i entuzyazm wzmaga się, gdy biedny koń z wyprutemi wnętrznościami pada... Nieinaczej zapewne działo się za czasów cesarzów rzymskich, gdy wołano: *„panem et circenses."*

Z MODY.

Materyały do prania, które obecnie są w modzie, doprowadzone zostały do rzadkiej doskonałości, a wzory ich zaledwie nieznacznie różnią się od wzorów jedwabnych i wełnianych tkanin. Noszone są także pół jedwabne zefiry do prania. Bardzo dobrze wygląda *Linon à trontrons* z przewleczeniem ze wstążek *a la comete*. W kąpielach bardzo używaną jest alpaka i pika i najnowszy angielski oxford, który miększym jest i podatniejszym od piki. Najelegantsze są zupełnie białe kostyumy, bez żadnych kolorowych przybrań. Młode panienki noszą z upodobaniem biały, żółty lub różowy muszlin. Krepon ogranicza się obecnie więcej do salonów. Niektóre odmiany przedstawia jedwabny krepon w duże żyłki, *crepon bigondi, crepe floqué, toile de soie, soie d'Alger i cote cheval de coton*. Szockie materyały noszą się cieniowane w jednym kolorze, we wszystkie cienie, od najjaśniejszego do najciemniejszego. Na sportowe kostyumy obiera się trykoty, których obcisłość korzystnie uwydatnia proporcyę postaci. Kostyum ten ma przywilej, że nie trzeba go niczem przybierać.

Kolor bławatów zakończył swe panowanie, miejsce jego zajął biały; noszonym jest także bardzo *wanve* i *beige* mieniący się w szarawy, brunatnawy i czerwoniawy. Nowością jest kolor alpejskich fiołków czerwonych, mięszanina fioletu z wiszniowym, *cépe*, kolor podobny do jadalnych grzybów, kolor rdzy, łyczka, *bonton d'or, janne indien, bleu lumiére, bleu lin, bleu faicuce, rose the, rose roi, rose bengale, violette des bois, terre cuite, trabucos noger i violette de Parme*. Dalej noszą całą seryę nowych odcieni jak *effrayé, jape, gradné, laitué, chon, épinard, grenonille, veronese* i *jenne ponsse* w zielonym.

Do osobliwszego szyku należy wybór perfum, zastosowanych do koloru toalety: jak bez, heliotrop, iris, lub fiołek do fioletowego, kwiecie pomarańczowe, jasmin lub konwalia do białego, róże do różowego, akacya lub mimoza do żółtego, a rezeda lub zapach świerkowy do zielonego.

Suknie przeznaczone do festynów ogrodowych, robią niemal wrażenie toalety balowej. Do tego przejrzyste motyle rękawy lub z kilku krótkich buf złożone rękawy *à la Gretchen*, przybrane naturalnymi lub sztucznymi kwiatami. Suknie te odróżniają się tylko tem, iż są mniej dekoltowane i nie używa się do nich ubrania z tiulu, który jest przeznaczony na wieczór.

Obok rękawów z roku 1840 widać wielkie szerokich, do dłoni sięgających rękawów biskupich, co zdaje się potwierdzać pogłoskę, iż nadszedł koniec balonowych rękawów. Dotąd jednakże nie uległy one żadnym nowym zmianom, również jak i bluzy, którym z końcem lata ogłoszonym być ma wyrok śmierci.

Moda lubuje się tymczasowo w burzeniu tego co jest, nie myśląc seryo o tem, aby dać w ich miejsce coś innego. Jak zwykle

---

3

Prawo do szczęścia.

Opowiadanie przez J. Potapenkę.

(Z rosyjskiego).

(Ciąg dalszy).

Ze swoimi gospodarzami widywał się tylko w porze jedzenia: przy herbacie, przy obiedzie, śniadaniu i kolacyi. Zdawało się, że żyją oni tylko o tej porze, resztę dnia przesypiali, lub leniwie snuli się po domu. Do ogrodu wychodzili rzadko kiedy; natura nie wabiła ich; przekładali nad nią swe łóżka i sofy, i ożywiali się tylko pod wpływem kilku szklanek wódki, albo na widok smacznych potraw.

Daryę widział dwa razy, gdy prędko przechodziła ogród i skryła się gdzieś w jego głębi. Musiała tam mieć swój zwykły kącik, gdzie przepędzała godziny jak zwierzątko w swojej norze. Regularnie ukazywała się przy stole, nalewała herbatę, podawała wszystkim jedzenie, mówiła jednak tylko do służącej, której cicho wydawała rozkazy. Kurtanow nigdy nie słyszał, ażeby zwracała się kiedy z jakiem słowem do męża albo do krewnych. Oddalała się zaraz, skoro tylko nie potrzebowano jej usług przy stole. Nie mógł się zoryentować, jaka rolę ta kobieta gra w tym domu. Z wyrazu jej twarzy, z milczącego, surowego, pogardliwego sposobu zachowania się jej, mógł wywnioskować, że była dla nich obcą i w ich towarzystwie znosi tortury, bo sztuczki wuja i śmiechy krewnej musiały ją w najwyższym stopiu obrażać.

Były to jednak tylko domysły.

— Bardzo możliwe, że tu rozgrywa się jakiś dramat — myślał Kurtanow, obserwując bladą jej piękną twarz, o delikatnych liniach i rozumne, błyskające oczy — ale stanowczo jest niemożliwem to zbadać!

I zdecydował w sobie, że nie jest to jego zadaniem.

Wieczorem, przy kolacyi oznajmił Petrowiczowi, że jutro rano odjeżdża.

— Mówiłem ci przecież, że tu nie wytrzymasz! — zauważył tamten ze znużonym uśmiechem.

— Nie... nie to... muszę się spieszyć! — wymawiał się Kurtanow — źle się obliczyłem...

Przypadkiem popatrzył na Daryę Pawłównę i ujrzał lekki cień przemykający po jej twarzy; schwycił jej spojrzenie, skierowane na siebie, a spojrzenie to, surowe, przenikliwe, badawcze zarazem, kontrolujące go, wydało mu się niespodzianem, dziwnem i pełnem znaczenia. Zapomniał jednak wkrótce o niem, bo Darya zresztą zachowywała się jak zwykle i po kilku mintach znikła. Z Grigórjim Petrowiczem pożegnał się dzisiaj, ponieważ nie liczył na zobaczenie się z nim o tak rannej porze.

W nocy spał mocno, a raniutko, gdy okiennice jeszcze były zamknięte w całym domu, poszedł do stacyi.

Pociąg, na który oczekiwał, był mieszany, musiał więc wlec się nim nadzwyczaj powolnie. Kurtanow postanowił jechać nim tylko kilka stacyj, potem wysiąść i oczekiwać na pociąg pospieszny, którym przyjechał od granicy.

Zależało mu tylko na tem, ażeby jak najprędzej rozłączyć się z mieszkańcami Czaplina.

O trzy stacye dalej znajdował się porządny bufet. Udał się tam na śniadanie. Pociąg stał jeszcze, gdy zauważył urzędnika kolejowego, który chodził wokoło długiego stołu i ukazując kopertę, zdawał się o coś wypytywać pasażerów...

Urzędnik przystąpił także do Kurtanowa, nachylił się i wskazał adres na kopercie z tem samem pytaniem, jakie przedtem zadawał innym:

— Czy nazywasz się pan Kurtanow?...

Z najwyższem zdumieniem przeczytał Kurtanow adres na depeszy:

„Do pasażera Kurtanow!"

Kto mógł wiedzieć, że obrał tę drogę? Kto go potrzebował? Kto się nim zajmował?

— Ja nim jestem! — rzekł z nieukrywanem zdumieniem, zostawiając rozpoczęte śniadanie.

Zniecierpliwiło go to, że musiał najpierw pójść do biura i pokwitować telegram.

Wróciwszy na peron, otworzył telegram i przeczytał:

„Jeżeli jesteś pan uczciwym człowiekiem, oczekuj mnie na stacyi. — Darya Pawłówna."

Kilkakrotnie przeczytał te słowa, w końcu powiedział jednak do siebie:

— Nic nie rozumiem!

Kończąc później śniadanie, przyszło mu nagle na myśl to badawcze spojrzenie, jakiem go wczoraj Darya obrzuciła przy kolacyi. Spojrzenie to więc nie było bez znaczenia!

Skończywszy śniadanie, wyszedł na peron i przechadzając się samotnie po nim, rozmyślał nad zagadkową treścią telegramu i znaczeniem wczorajszego spojrzenia.

— Jeżeli jesteś pan uczciwym człowiekiem... Co za dziwaczny wstęp!

Zdanie to dobitnie wyrażało silne przedsięwzięcie i kategoryczny ton. Żadnych objaśnień, próźb, ani wzruszających słów. Cóż to było? Ucieczka? To mogło być!

Co prawda, nie zamienił z nią nawet dziesięciu słów i nie miał żadnej sposobności poznać ją bliżej. Ale bądź co bądź, to było jasnem, że należała do innego rodzaju ludzi, aniżeli jej mąż; przecież widocznie była oburzoną wszystkiem, co się w około niej działo. Z twarzy jej można było wyczytać, że ani na chwilę nie znajdowała upodobania w tem życiu.

Co jednak znaczyło to spojrzenie, to przenikliwe, badawcze spojrzenie, którem go obrzuciła, gdy wspomniał o swoim odjeździe? Czy pragnęła niem zajrzeć do jego duszy i dowiedzieć się, czy może mu zaufać? Ale dlaczegoż nigdy nie starała się z nim mówić? Wszak mogła była zejść się z nim w ogrodzie, sama, to było przecież tak naturalnem.

Czekanie na pociąg coraz bardziej go rozdrażniało. Dlaczego ona telegram wysłała właśnie do tej stacyi? Musiała pojąć, że on nietylko odjeżdża, ale chce czemprędzej uciec z cmentarza, który go strachem i wstrętem napełniał. Czy nie było to owe zrozumienie się, owa łączność, która nadała jej prawo zwrócenia się do niego? Nic nie wiedział i nic nie rozumiał! To jedno tylko było mu jasnem, że Darya Pawłówna ucieka z domu swego męża i potrzebuje towarzysza, któryby jej udzielił rady a w potrzebie obronił.

— Tak, wszystko to wykonam! — myślał, chodząc dalej — wypełnię to zadanie. Każdy na mojem miejscu zrobiłby to samo. Na wszelki wypadek moja cała sympatya należy do niej. Człowiek, obdarzony choćby cieniem duszy, nie może nic innego zrobić, jak tylko uciec stamtąd! Przywitam ją zupełnie swobodnie i o nic nie spytam. Co mnie to obchodzi?

I usiłował wmówić w siebie, że oczekuje na pociąg tak niecierpliwie tylko z tej przyczyny, ażeby módz dalej jechać, a przybycie Daryi Pawłówny bynajmniej go nie wzrusza.

Oczekiwanie to jednak wyczerpało wkrótce cały zasób jego cierpliwości. Co chwila spoglądał na zegarek; przezorność swoją posunął nawet tak dalece, że poszedł zapytać się, czy podczas przestanku można zakupić bilet. Z niewiadomej przyczyny zdawało mu się, że on nie ma biletu do dalszej podróży.

— Może i pieniędzy nie ma przy sobie? Zkądżeby je miała? Jeżeli uciekła od męża, trudno żeby go o nie prosiła.

Zbadał zawartość swej sakiewki i obliczył, że dosyć będzie dla obojga.

— Czy mnie tylko ta historya nie wzrusza zanadto? — zapytał nagle sam siebie, gdy na wiadomość, że pociąg opuścił ostatnią stacyę, uczuł, iż jest nazwyczaj wzruszony.

— Oczekuję ją jak zakochany, a ona przecież w rzeczywistości jest dla mnie zupełnie obcą!

Pociąg ukazał się zdala, zbliżał się coraz bardziej, zwalniał ciągle i nareszcie się zatr

z nastaniem nowego sezonu, słyszeć się dadzą najrozmaitsze przepowiednie, najsprzeczniejszej natury, i podczas gdy podług jednych zanosi się na skasowanie balonowych rękawów, podług drugich mają pozostać one niezmienione, również jak i szerokość spodnic. Przy tych zgadzają się przynajmniej przepowiednie w tem, iż najskromniejsza objętość wynosić będzie pięć do sześciu metrów. Największe zainteresowanie się powinna budzić kwestya bluzowa, gdyż trudno sobie wyobrazić, ażeby świat damski zgodził się na zniesienie tej tak nadzwyczaj praktycznej i wygodnej części ubrania.

Mniej zasługująca na wiarę wydaje się również zapowiedź odrodzenia się historycznego stylu w jego pierwotnej, niezmienionej formie. Dotyczące kostyumy mają być wiernem odbiciem starych portretów, przyczem każda z pań może sobie dowolnie wybrać to, co jej najbardziej trafia do przekonania, tem samem moda, nie ograniczając się żadnym określonym rodzajem, pozostawi nieograniczoną wolność. Myśl ta może być zachwycającą, mimo to trudno sobie przedstawić, ażeby ta pozornie występująca z ram markiza Pompadour, lub księżna de la Vallière, albo księżna Portsmouth, nareszcie królowa jak Marya Stuart, Marya de Medicis lub Anna Austryaczka, pieszo przechodziły przez ulice, dla załatwienia zakupna. Do tego trzeba sobie koniecznie wyobrazić bogatowne lektyki i wspaniałe karety z siedmnastego i ośmnastego wieku, a nie nasze okopcone wagony kolei żelaznej, lub tramwaje, podobne do beczek napełnionych śledziami, bo przecież bicykle.

Jako przybrania do sukien przygotowują się pasmanterye, które także wróżą koniec luzom, gdyż wymagają bardziej przylegających staników. Dalej koronki i hafty, te ostatnie świecącymi przedmiotami, jak perły, szlifiet i blaszki złote ozdobione, tudzież guziki, sztucznie wykonane, będą odgrywać znaczną rolę.

Spodnice będą także obficiej przybierane, lecz tylko wzdłuż, gdyż okrągłe garnitureki, same przez się szerokie spodnice, czynią niezgrabnemi. Odstające jedwabne falony albo świecące borty przykrywać będą szwy, zresztą i tuniki wejdą także w modę.

Jako podszewkę pod spodnice używa się zawsze jeszcze sztywną włosień, która jednak tylko u dołu tworzy szeroki szlak. Na ten cel służy podobna do kanwy tkanina, nieco lżejsza, a jako *haute nouveauté* uważaną jest *fibre shamoise*, rodzaj masy papierowej, przymieszanej z delikatnemi włóknami drzewa, której chętnie używa się na podszewkę pod rękawy, ponieważ jest mniej sztywną. Podobną jest do zmiętego papieru, daje dostateczną moc, nie posiadając kruchości włosiennego materyału. Nie powinno się jej jednak wszywać w szwy.

Na tak zwany przejściowy sezon pojawiają się znowu sukienne kostyumy w rodzaju *tailleur*, w kolorze białym, popielatym i *mastic*. Jako przybranie do nich służą obstebnowane rzędy lub rozmaicie nazywane pasy, kilkakrotnie obstebnowane. Do tego przychodzi angielski kołnierz lub kaptur, podszyty białym atłasem z białemi wypustkami.

Na punkcie halek panuje wprost niesłychany zbytek. Jedwabne różnokolorowe, z odstającemi falbanami i koronkami często przewyższają wartość sukni. Najpraktyczniejsze są z alpaki. Do toalety z materyału do prania, stosowne są z perkalu lub nankinu, albo takiej tkaniny co suknia. Przeciętnie jednak ubierane są koronkami. Ażeby wierzchniej sukni dać potrzebną podporę, nosi się pod elegancką halką inną z lekkiego jedwabiu, którą podszywa się mocnem płótnem, szerokiem na trzydzieści do pięćdziesięciu centymetrów.

Najpierwszą nowością jest halka *Gavarni*, z delikatną, zaledwie dostrzegalną podszewką z aluminium. Podstawa ta daje w każdym razie objętości sukni dostateczną podporę, ale przyzwyczailiśmy się już raz, na wszystkie podobne nowości patrzeć z uzasadnioną nieufnością, widząc w duchu czającą się krynolinę, na którą to wizyę, mało kto spoglądać może przyjaznem okiem.

Gorsety noszą z atłasu *contil satin* lub *contil de coton*, najlepiej niepodszywane, lub tylko zaopatrzone lekką nankinową, jedwabną albo batystową podszewką. Unikać również należy wielu garnirunków, gdyż te się łatwo odznaczają, co nieładnie wygląda. Odpowiednie hafty i koronki są najelegantsze. Tylko prawdziwy róg nadaje gorsetowi piękną formę, przeładowanie stalkami jest bezużytecznem, gdyż jakość, a nie ilość stanowi przewagę.

Ida.

Ostatnie wiadomości.

Wiener Zeitung ogłasza patent cesarski patowany z Ischl na d. 5. b. m., zarządzający rozwiązanie sejmu galicyjskiego i poczynienie co potrzeba dla przeprowadzenia nowych wyborów.

Zwracamy uwagę na nasz telegram moguncki. Umyślne ogłoszenie wiadomości tych co do ks. Ferdynanda dowodzi, iż książę pewnym jest swego stanowiska w Bułgaryi — a w takim razie wypadnie mu wrócić do polityki Stambułowa. Słychać, że książę już jutro ma wrócić do Sofii.

Radykalny serbski *Dnewni List* twierdzi, iż król odłożył swą podróż do Biarritz z powodu groźnych stosunków na półwyspie Bałkańskim. Król miał oświadczyć, iż obecnie, gdy rządowi wypadnie może spełnić niejedno trudne zadanie, opuścić kraju nie może. W kołach rządowych zaprzeczają doniesieniom *Dnewnego Listu*.

Wedle urzędowych doniesień, które nadeszły do Londynu i Waszyngtonu o rzeziach w prowincyi Faczen w Kuczeng i drugiej miejscowości, Chińczycy napadli na misyonarki angielskie i amerykańskie, tudzież na żony misyonarzy i dopuściwszy się na nich okrucieństw niewymownych, formalnie je pozarzynali. Innych obcokrajowców, między tymi kobiety i dzieci, batożono i maltretowano. Duchownego Stewarta spalono żywcem w jego domu z żoną i dzieckiem. Urzędnicy chińscy spokojnie się temu przypatrywali. Nie było takich okropieństw od rzezi tientsińskiej w roku 1870. Ponowne prześladowania chrześcijan przypisują w Londynie powszechnie niepojętej apatyi posłów angielskiego i amerykańskiego parlamentu, którzy całkiem obojętnie postępują wobec wrodzonej nienawiści Chińczyków do chrześcijan.

TELEGRAMY.

Ischl d. 7. sierpnia.

Cesarz złożył wczoraj królowi rumuńskiemu jednogodzinną wizytę, a następnie obaj monarchowie razem pojechali na obiad dworski.

Król rumuński przymował po obiedzie na audyencyi hr. Gołuchowskiego i Eulenburga.

Wieczorem odbyło się galowe przedstawienie w teatrze.

Węgierski minister spraw wewnętrznych Perczel przybył tu wczoraj.

Praga d. 7 sierpnia.

Sąd krajowy wezwał gminę w Trutnowie, aby jak najrychlej przedłożyła sytuacyjne plany dla sądu w Trutnowie.

Grac d. 7. sierpnia.

Radca dworu Stuerg powrócił z urlopu i obejmuje napowrót urzędowanie. Wiadomość więc, jakoby Stuerg z powodu rozbicia się koalicyi zamierzał porzucić służbę państwową, okazała się nieprawdziwą.

Sofia d. 7. sierpnia.

Urzędowy dziennik ogłasza, że ks. Ferdynand przybędzie do kraju we czwartek.

Belgrad d. 7. sierpnia.

Zbiegli tutaj z Bułgaryi zwolennicy Stambułowa wydadzą temi dniami w języku niemieckim broszurę, wystosowaną przeciw ks. Ferdynandowi, a odsłaniającą skandale na dworze bułgarskim.

Cowes d. 7. sierpnia.

Z powodu rocznicy bitwy pod Woerth cesarz Wilhelm wygłosił mowę, w której sławił zjednoczenie niemieckich szczepów.

Berlin d. 7. sierpnia.

Wielką senzacyę sprawił tu widocznie przez Salisbury'ego inspirowany artykuł w *Standardzie* przeciw cesarzowi Wilhelmowi z powodu jego polityki zagranicznej. Artykuł ten wyrzuca cesarzowi niemieckiemu, że kokietuje z Rosyą i Francyą, a przez to stracił sympatye angielskie.

Standardowi w sposób gwałtowny odpowiada *Post*, organ kanclerza niemieckiego ks. Hohenlohego. Niemcy — pisze *Post* — prowadzą tylko politykę przezorną i przenoszą przyjaźne porozumienie z Rosyą, aniżeli z nią walki.

Angielski poseł w Berlinie Malet opuszcza swoje stanowisko rzekomo ze względów zdrowia.

Berlin d. 7. sierpnia.

Berlińskie dzienniki donoszą, że przebieg konferencyi hr. Gołuchowskiego z ks. Hohenlohem w Aussee był bardzo serdeczny i że poruszono wiele tematów politycznych, ale nie czyniono żadnych postanowień, albowiem nie było do nich powodu. Dlatego nie należy przywiązywać do tego spotkania żadnego znaczenia politycznego, ani przypuszczać, że za kulisami dyplomatycznemi przygotowują się jakieś doniosłe wypadki. Dzienniki przypominają przy tej sposobności, że w sprawach bułgarskich Niemcy zachowują zupełnie neutralne stanowisko i woale się nie myślą poróżnić z Rosyą.

Moguncya d. 7. sierpnia.

Księżna Braganza, bawiąca tutaj, ogłasza w *Mainzer Journal* pismo następujące: Ks. Ferdynand (bułgarski) jest zanadto wiernym katolikiem, iżby się kiedy swojej wiary zaparł albo dopuścił wychowywania swego syna w szyzmie. Obaj się raczej tronu, a nawet życia wyrzekną. To mi przed kilkoma dniami z całą stanowczością pisała moja córka a teściowa ks. Ferdynanda, księżna Parmeńska."

Rzym d. 7. sierpnia.

Według zatwierdzonego już przez króla programu, uroczystości jubileuszowe wkroczenia wojsk włoskich do Rzymu mają trwać od 17. września (główny dzień 20. września) do 2. października, aby jak najdłużej zatrzymać tu cudzoziemców. Głównym ustępem będzie defilada chorągwi wszystkich pułków włoskich i korporacyj wojskowych przed królem.

„Agenzia Stefani" donosi: Poseł włoski w Brazylii, bawiący teraz we Włoszech, otrzymał nakaz udać się natychmiast do Rio Janeiro, dla ostatecznego załatwienia reklamacyj włoskich.

Londyn d. 7. sierpnia.

Okropieństwa, jakich się Chińczycy w Kuczeng i jeszcze w innej miejscowości niedaleko Fuczeu dopuścili, wywołały tu srogą burzę. Półurzędowy *Standard* zapewnia, że jeśli rząd chiński natychmiast nie nauczy rozumu swoich mandarynów, rozmówi się Anglia z cesarzem chińskim w sposób dobitny. Jeżeli cesarz w swoim kraju nie może czy nie chce bronić poddanych angielskich, to mu Anglia do tego dopomoże w sposób dlań bardzo niemiły. Należy nietylko ukarać samychże morderców, ale oraz dać wzorowy przykład energii wobec dostojników chińskich, którzy przez swoją niedbałość stali się współwinowajcami zbrodniarzy.

„Biuro Reutera" donosi z Szangaju: Tutejsi Europejczycy uchwalili na publicznem zebraniu rezolucyę, w której się bezpośrednio do rządów europejskich zwracają o opiekę przeciw wybrykom Chińczyków, tudzież donoszą im, że środki, jakich się one chwytały przeciw indywiduom, które dawniej dopuszczały wybryków, są niedostatecznymi.

Londyn d. 7. sierpnia.

Na wiecu anglo-ormiańskim w Londynie wygłosił Gladstone wczoraj bardzo długą mowę pełną wycieczek przeciwko Turcyi i zakończył zdaniem, że Anglia ma prawo zaokupować Armenię i powinna to uczynić, jeżeli Porta nie przeprowadzi wszystkich żądanych reform.

Dział ekonomiczny.

Praktyczne kursa handlowe w Czernichowie, utrzymywane przez Tow. Kółek rolniczych we Lwowie, otwarte zostaną z dniem 1. października br. Celem ich jest udzielanie zawodowych wiadomości handlowych w takim zakresie, aby uczniowie przez należyte odbycie całego kursu nauki mogli nabyć uzdolnienia do wykonywania handlu towarami mieszanemi w rozmiarach właściwych tego rodzaju przedsiębiorstwom prowadzonym po wsiach i miasteczkach a zwłaszcza wykonywanym przez Kółka rolnicze. Jednorazowy kurs, obejmujący całość nauki, połączonej z praktyką sklepową, trwa przez (trzy) miesiące a powtarza się corocznie 3 razy (początek 1. stycznia, 1. kwietnia i 1. października). Na jednorazowy kurs przyjmuje się równocześnie co najwyżej 4 uczniów. Uczniowie pomieszczeni będą w internacie, gdzie otrzymają mieszkanie, pościel, wikt, opranie, światło i wszelkie przybory naukowe za opłatą jednorazową 50 zł. płatną z góry. Ubodzy kandydaci mogą otrzymać stypendya po 50 zł. z fundacyi śp. dr. Jana Towarnickiego. Kandydaci ubiegający się o przyjęcie na „Praktyczne kursa handlowe w Czernichowie" winni udowodnić że: ukończyli 16 lat wieku, należą do jednego z wyznań religii chrześciańskiej, ukończyli co najmniej pospolitą szkołę ludową — a nadto przedłożyć mają świadectwo moralności i deklaracyę osób wiarogodnych, zawierającą poręczenie wynagrodzenia strat i szkód zrządzonych przez ucznia w handlu przeznaczonym do wykonywania praktyki sklepowej. Podania o przyjęcie na praktyczny kurs handlowy, rozpoczynający się z d. 1. października br. należy wnosić najpóźniej do dnia 15. września na ręce Zarządu „Praktycznych kursów handlowych w Czernichowie" (poczta w miejscu), który również przyjmuje podania stypendyjne, wystosowane do Głównego Zarządu Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie. Kandydaci, którzy jedynie z braku miejsca nie zostaną na razie przyjęci, zachowują pierwszeństwo w przyjęciu na kurs następny.

— **Dostawy kolejowe.** *Gazeta lwowska* ogłasza publiczne rozpisanie dostawy tych materyałów, które dyrekcya ruchu kolei państw. we Lwowie na r. 1896 potrzebować będzie. Dotyczące oferty na przepisanych blankietach sporządzone, mają być wniesione najpóźniej do dnia 10 września do 12 godz. w południe do dyrekcyi ruchu we Lwowie.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 7. sierpnia 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 221·— do 224·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassko po 200 zł. w. a. 322·— do 326·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 440·— do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. —·— do —·—. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los. w 50 lat 100·60 do 101·30. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·75 do 101·45. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·50 do 99·20. 4% los w 41½ lat. 98·10 do 98·80. 4% los. w 56-latach 98·10 do 98·80. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyi nego 4% 98·40 do 99·10. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·10 do 102·80. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105. do —·—. 4½% 100·60 do 101·30. 4% z roku 1891 98·30 do 99·—. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 98·30 do 99·—.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·68 do 5·78. Napoleondor 9·58 do 9·68 Półimperyał 10·— do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·26·— do 1·36·—. Rubel rosyjski papierowy 1·29·50 do 1·30·50. 100 marek niemieckich 59·25 do 59·55

Wiedeń d. 7. sierpnia.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano. Kredyty 399·50, węgierski bank kredytowy 490·50, anglobank 167·50, länderbank 277·—, koleje państwowe 419·15, lombardy 110·50, elbetha 296·75, akcye tytoniowe 233·50, alpiny 93·90, renta majowa 100·95, węg. renta złota —·— węgierska renta koronna —·—, austr. renta koronna 100·—, losy tureckie 76·20, unionbank 345·75, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 7. sierpnia.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 247·75 (399·61), lombardy 46·50 (110·24), węgierska renta złota 103·60 (123·31), węg. renta koronna —·— (—·—). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität*.

Frankfurt d. 7. sierpnia.

(Telegram *Gaz. Nar*).

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 335·12 (399·47), lombardy 94·87 (110·09), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronowa —·— (—·—)

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 6. sierpnia.

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem. Przy małym odbycie ceny zboża utrzymały się mniej więcej niezmienione. Zapasy starego zboża są już na wyczerpaniu, a dowozy nowego dotychczas niewielkie.

Płacono pszenicę białą 0·— do 0 — zł., czerwoną nową 7·30 do 7·50 zł., żółtą n. 7·30 do 7·50 zł., żyto 6·20 do 6·45 zł., jęczmień browarny 0·— do 0·— zł., na paszę 5·60 do 5·80 zł., owies 6·— do 6·30 zł., rzepak 8·90 do 9·15 zł. Koniczyna czerw. —do— zł., biała — do —, tymotka —·— do —·—, wyka 0·— do 0·— zł bób 0·— do 0·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 7. sierpnia.

Hotel Żorża. H. Zakrzewska z Wiktorowa, J. kniaź Puzyna z Narola, St. Irsay z Lipnik, M. Zakrzewski z Czołhan, F. Porges z Wiednia.

Hotel Europejski. G. Broders z Paryża, W. Gaiger z Wiednia, dr. W. Filipowski z Sokala, J. hr. Wiśniewski z Krystynopola, L. Perfecka z Szczerca, ks. Borszczowski z Sohatyna, J. W. N. de Głębocka z Wołynia, J. Weber z Kaaden, R. Fronius z Josefhofu, Wł. Baar z Przemyśla, Ostoja de Zagórski z Wiednia.

Hotel Imperial. W. hr. Reyowa z Psar, A. hr. Romer z Krakowa, L. hr. Wildburg z Węgier, G. Romer z Zabełcza, E. Schnirch i W. Berger z Czerniowiec, B. Kahn z Paryża, A. Longinof z Odesy, E. Kleeman, J. Hescheles i Scheiner z Wiednia, R. Leszin z Budapesztu, S. R. Stoiński ze Lwowa, K. Abgarowicz i J. Überall z Rohatyna, St. Karchesy z Cieszanowa.

Stan powietrza. W ubiegłej dobie padał deszcz tylko przed południem, po południu zaś była pogoda.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12ej godzinie w południe 763·0 mm.

Prognoza na dobę dnia 8 sierpnia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni o średniej prędkości około 6·0 m/sek.

Średnia temperatura doby około 18·0°C niebo będzie zmienne — awanse na wilgotność powietrza będzie od 65 do 70%.

Opad, deszcz chwilowy, zresztą pogoda.

Dziś d. 8 sierpnia: Cyryaka. — Pantałejmona.

Ruch pociągów

pomieszczamy na ostatniej stronicy *Gazety Narodowej.*

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Henneberg-Seide.

— nur ächt, wenn direkt ab meinen Fabriken bezogen, — schwarz, weiss und farbig, von 35 kr. bis fl. 14·65 p. Meter — glatt, gestreift, karriert, gemustert, Damaste etc. (ca. 240 versch. Qual. und 2000 versch. Farben, Dessins etc.) porto- und steuerfrei ins Haus Muster umgehend. Doppeltes Briefporto nach der Schweiz.

Seiden-fabriken G. Henneberg (k. u. k. Hofl.), **Zürich**

Dentysta

Dr. B. Kaczorowski

były uczeń szkoły berlińskiej przeniósłszy swój długoletni zakład dentystyczny

z Wiednia do Lwowa

ordynuje

przy ul. Sykstuskiej l. 23

(stara poczta) parter

od g. 9—1 przedp. i od 2—5 pop.

w niedziele i święta od 9—12

Dla ubogich chorych codziennie ambulatoryum od 8—9 przed.

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych 905

Dr. Kazimierz Podlewski

b. lekarz pr. na klinice prof. Fourniera w Paryżu i Lassara w Berlinie

ordynuje od 11—12 i od 3—5

ul. Chorążczyzny 16.

Objąwszy z dniem 1 stycznia 1895 we własny zarząd

HOTEL EUROPEJSKI

(we Lwowie plac Maryacki)

mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szanownej P. T. Publiczności, zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

We Lwowie 1. stycznia 1895.

Z wysokim poważaniem

Albert Szkowron i Sp.

właść. Hotelu Europejskiego

Pokoje od 80 ct. począwszy.

Na sprzedaż.

Majątek ziemski w pobliżu Lwowa, 5 klm. od stacyi kolejowej, 1075 m. obszaru, z tego 200 m. lasu, 80 m. łąk, 56 m. stawiska, o dwóch folwarkach, z inwentarzem żywym i martwym, obciążony długami hipotecznymi do 142.000 złr. Cena złr. 240.000.

Kamienica we Lwowie 2 piątrowa, wynajęta rządowi, bardzo dobrze się rentująca. Cena 56.000 złr.

Folwark od Żółkwi 4 kilometry, 70 m. obszaru, czarnoziem, poczta i stacya kolei w miejscu. Cena 20.000 złr.

Majątek ziemski, pow. Monasterzyska, 730 m. obszaru czarnoziem, obciążona do wysokości 58.000 złr. Cena 140.000 złr.

Majątek ziemski 190 obszaru, pow. pow. Kamionka Strumiłowa, 2 kilometry od stacyi kolei żelaznej, z nowymi budynkami mieszkalnymi i gospodarskimi. Cena złr. 35.000 wraz z zasiewami.

Bliższych wiadomości udzieli kancelarya adwokacka **Dr. Wincentego Bałabana i Dr. Aleksandra Vogla**, we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 7. I, piętro.

Pośrednictwo wykluczone.

21

Pogrom.

Opowieść dziejowa z 1849 r.

Przez

Stanisława Schnüra-Pepłowskiego.

[Ciąg dalszy.]

Wśród tych czynności nadeszła depesza od Kossutha, wzywająca Bema do Aradu; Bem oznajmił w odpowiedzi swej, „że sytuacya nie jest jeszcze tak niepomyślną, jak sobie ogólnie wyobrażają, że reorganizacya wojska postępuje, rana jego jest nieznaczna, strata Węgrów małą, zaś korzyść, odniesiona przez wojska cesarskie nie wielką i wcale nie rozstrzygającą". Zarazem przyrzekał przybyć do Aradu. Pismo to niestety nie doszło na miejsce przeznaczenia. Bem załatwiwszy w Lugos pilniejsze sprawy, pospieszył dnia 10. sierpnia wieczorem bocznemi drogami do Aradu, lecz dopiero 12. sierpnia w południe stanął w Radnie, gdzie gdyby grom z jasnego nieba, trafiła w niego wieść o rezygnacyi Kossutha oraz o dyktaturze Görgeya.

Gdy bowiem Dembiński i Bem własnemi piersi osłonić usiłowali upadającą sprawę węgierską na polach pod Szöregiem i Temeszwar, Görgey żywcem grzebał powstanie. W dniu dwudziestego ósmego lipca przekroczył Cisę pod Tokajem i na Wielki Waradyn ciągnął do Aradu. Przedtem wszakże podzielił swój korpus na trzy oddziały pod pozorem trudności w zaopatrzeniu wojska w żywność. Wyprawiwszy przeważną część swych wojsk na Acsad i Perts, wysłał korpus Nagy Sandora do Debreczyna z poleceniem, by starał się utrzymać w tej miejscowości tak długo, dopóki główne siły nie staną w Wielkim Waradynie. Słał więc Görgey na oczywistą zatratę ów korpus, gdyż się lękał oporu patryotycznego dowódcy tegoż podczas kapitulacyi. Piekielny plan Görgeya powiódł się w zupełności. Nagy-Sandor zaskoczony w dniu drugiego sierpnia przez całą armię Paszkiewicza, został rozbity doszczętnie, podczas gdy Görgey, stojący pod Perts, w odległości dwóch do trzech godzin drogi nie dał mu żadnej pomocy, mimo otrzymanych podczas bitwy wezwań I połowa korpusu Nagy-Sandora nie ocalała, zaś reszta armii Görgeya pozostawała w zupełności pod jego wpływem.

Z nią przybył Görgey w dniu 11. sierpnia do Aradu, który po dziewięcio miesięcznem oblężeniu poddał się armii powstańczej. Tu też przebywał rząd narodowy po ucieczce z Szegedynu. Wojsko stanęło obozem pod Nowym Aradem i wyżsi oficerowie pierwszego korpusu armii, ożywieni patryotycznym duchem, zebrali się na naradę w kwaterze Nagy-Sandora. Widząc oczywistą zdradę, postanowili najbliższej nocy opuścić Görgeya i dążyć do Lugos, pod rozkazy Bema. Związawszy się uroczyście słowem, celem dochowania tajemnicy, zaledwo opuścili miejsce obrad, gdy niespodzianie ogłoszono im złożenie przez Kossutha najwyższej władzy i oddanie dyktatury Görgeyowi. Oba te zdarzenia, brzemienne w nieszczęsne dla sprawy narodowej skutki, były wynikiem odbytej w tymże dniu narady ministeryalnej. Kossuth w odezwie do narodu wydanej oddawał najwyższą władzę cywilną i wojskową Görgeyowi, pisząc o nim co następuje:

...„Spodziewam się po nim i czynię go odpowiedzialnym wobec Boga, narodu i historyi, „że władzy tej użyje według swych najlepszych „zdolności dla ratowania narodowo-państwowego „bytu naszej biednej ojczyzny, dla jej dobra i „zapewnienia jej przyszłości..."

Jeśli jednak rzewny ton odezwy pożegnalnej Kossutha mógł w błąd wprowadzić kogokolwiek co do istotnego celu dyktatury, złożonej w ręce Görgeya, to ogłoszona równocześnie odezwa tego ostatniego nie pozostawiała pod tym względem żadnej wątpliwości. Czytano w niej ustęp tej treści: „...Jedyną mą radą i życzeniem „będzie, byście spokojnie powrócili do waszych „domostw i nie wdawali się w walkę, lub „w dalszy opór nawet wówczas, gdyby nieprzyjaciel miał obsadzić wasze miasta, gdyż według „wszelkiego prawdopodobieństwa uzyskacie bezpieczeństwo osoby i mienia, pozostając przy „waszem domowem ognisku i przy zwykłych „waszych zajęciach".

Przedmiotowo rzecz sądząc, sam fakt kapitulacyi nie był zdradą. Zdradą natomiast ze strony Görgeya było systematyczne dążenie do tej ostateczności, jakoteż oddanie kraju i wojska, na łaskę lub niełaskę nieprzyjaciela, bez próby uzyskania zaszczytnych warunków kapitulacyi. Ogłoszenie odezw Kossutha i Görgeya przygnębiające w obozie sprawiło wrażenie. Najodważniejszym opadły ręce. Inni znów nabrali ponownego zaufania do Görgeya z chwilą, gdy Kossuth oddał mu najwyższą władzę... Nagy-Sandor odstąpił również od zamiaru połączenia się z Bemem. Tymczasem Görgey napisał bezwłocznie list do Rydygera, w którym zawiadamiając go o udzielonej sobie władzy, oświadczał gotowość do bezwarunkowego poddania z tem jedynie zastrzeżeniem, że złoży broń wobec Rosyan, nie zaś wobec Austryaków.

Prosił go zatem, by swem wojskiem odciął go zupełnie od oddziałów austryackich. Rzecz naturalna, iż Rydyger z miłą chęcią spełnił to niewinne żądanie. Nazajutrz (dnia dwunastego sierpnia) wyruszył Görgey pod Vilagos, gdzie zgromadził na naradę jenerałów: Pöltenberga, Leiningena, Nagy-Sandora, Aulicha, Kissa, Lenkeya, Schweidla, tudzież wielu innych oficerów wyższych stopni. Lubo między Dewą a Lugosem można było zebrać co najmniej 60 000 wojska, choć pod Munkaczem stał Kasinczy na czele 10.000 ludzi, zaś załogi w Komarnie, w Piotrowaradynie, w Aradzie i w Munkaczu dochodziły do 40.000 głów — mimo to jednak dyktator uznał za stosowne przedstawić zgromadzonym konieczność złożenia broni wobec wojsk rosyjskich. Dawał do poznania swym towarzyszom, że Rosya nie odda Węgier na pastwę Austryi a nawet wyrażał gotowość złożenia najwyższej władzy każdemu z obecnych jenerałów. Zbyt dobrze wiedział, że żaden z nich nie sięgnie w tych okolicznościach po buławę naczelnego wodza! Rada naturalnym rzeczy porządkiem poszła za zdaniem dyktatora, poczem dowódcy korpuśni oznajmili swym podwładnym konieczność złożenia broni. Pod wieczór wojska austryackie zajęły Radnę, skutkiem czego armia Görgeya została z wszech stron otoczoną.

Wieść o poddaniu się wywołała wśród szeregowców niekłamaną rozpacz. Görgeya, który jeżdżąc po obozie przemawiał do żołnierzy, przyjmowano niechętnem szemraniem. Od czasu do czasu przekleństwa i złorzeczenia żołnierza głuszyły przemowę wodza, który na czele swego sztabu umykał co prędzej w inne miejsce. — Wśród oficerów nie wielu znalazło się takich, którym uśmiechała się służba w rosyjskich szeregach. Szeregowców starano się uspokoić zapewnieniem, że złożenie broni będzie tylko pozorne, że po upływie kilku dni broń zostanie im zwróconą, oraz, że wraz z Rosyanami wyruszą przeciw Austryakom...

Niebawem też przybyli do obozu rosyjscy parlamentarze, którzy przyjąwszy do wiadomości bezwarunkowe złożenie broni przez armię węgierską, powrócili z oswobodzonymi z niewoli oficerami rosyjskimi do Wielkiego Waradynu. — Przy układach z parlamentarzami nie omieszkał Görgey wyzyskać ostatniej sposobności, jaka się mu zdarzyła do okazania swej nienawiści wobec Polaków. Oto pod Szegedynem kapitan woznieseńskiego (rosyjskiego) pułku ułanów. Konrad Rulikowski, Polak, rodem z Podola, będąc wysłany z podjazdem, dał znać o sobie karteczką placówkom węgierskim z prośbą, by go zabrano wraz z całym oddziałem.

Dostawiony do obozu, napróżno dopraszał się przyjęcia do służby węgierskiej i traktowanym był jak jeniec. W chwili kapitulacyi odzyskał Rulikowski wolność i udał się wraz z innymi rozbitkami do Orszowy w zamiarze przekroczenia granicy tureckiej. Tęsknota wszakże za ojczyzną oraz nadzieja wytłómaczenia się, iż zabrany został przemocą do niewoli, skłoniły nieszczęsnego, iż powrócił do swego pułku, gdzie go natychmiast uwięziono. Jak się bowiem okazało, Görgey był na tyle podłym, iż fatalną dla Rulikowskiego kartkę wręczył Paszkiewiczowi! Rulikowski rozstrzelany został jako zbieg...

Dzień trzynasty sierpnia przeznaczony został na złożenie broni. Na polach między Szöllös a Kiss-Kenö stanęły obie armie w paradnym rynsztunku naprzeciwko siebie. Piechota sprezentowała wzajemnie broń, poczem Węgrzy złożyli takową w piramidy, zaś jazda zsiadła z koni oddając je wraz z bronią Rosyanom. Szeregowców popędzone do Zarand i do Wielkiego Waradynu, zaś oficerów odstawiono do Aradu.

(C. d. n.)

BOŻE ZBAW POLSKĘ!

Prześliczna chromolitografia na kartonie wielkości 14/10 centmtr., przedstawiająca Najśw. Maryę Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Litwy i Rusi, w bardzo wiernem wykonaniu. — Na odwrotnej stronie Modlitwa za Ojczyznę, aprobowana przez władze duchowną. Cena egzemplarza 20 ct., tuzina 2 złr.

NAKŁAD KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie.

Tamże wyszło:

Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonnik. Cena 5 ct.

Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 2 ct.

Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych. (300 dni odp.) Cena 2 ct.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

SPOSOBNOŚĆ DLA PAŃ. Ceny zniżone wszelkich artykułów w handlu nowości i drobiazgowym **Edwarda Schillinga** we Lwowie ul. Halicka l. 16. 863

POMOCNIKA, w wieku niżej lat 30-tu, do handlu korzennego i win, poszukuja Lechicki i Kosterkiewicz w Stryju.

HANDEL KORZENNY I WIN A Dębickiego w Mielcu poszukuje starszego subjekta handlowego władającego dobrze polskim i niemieckim językiem. 911

POKÓJ KAWALERSKI jest zaraz do wynajęcia. Ulica Cieha l. [illegible] p.

W HANDLU Albina Solecki[illegible], ulica Wałowa 11 we Lwowie wszelkie towary korzenne i mączne. Najlepsze masło deserowe. 884

NAGRODZONE medalami tutaj Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

Koce na konie, wełniane, własnego wyrobu, trwałe, 152—170 ctm., pasy pąsowe z czarnym, po złr. 6·50 sztuka. Dwór Łapszyn, Brzeżany. 865

Potrzebuję pomieszkania

złożonego z 4 lub 5 pokoi, kuchni i bocznych ubikacyj, na I. lub II. piętrze — położonego w zdrowej okolicy i w pobliżu miasta, od 1. października b. r. 912

W sezonie letnim niezbędne artykuły:

Lodownie pokojowe po złr. 25, 35 i 45. **Maszynki do robienia lodów** po złr. 4·75, 5·50 i 6·50. **Żelazka kute** do pieczenia andrutów sztuka 4·50. **Siatka druciana do osłony okien** po złr. 1 za metr □. **Drut kolczasty** do ogrodzeń po złr. 5 za 100 metrów. **Rondle mosiężne do smażenia konfitur** po złr. 2·40, 2·80, 3·50 i 4 —. **Sierpy** do zboża sztuka po 25 i 30 ct. **Widły amerykańskie** do siana i snopów, oprawne, sztuka złr. 1·20 — poleca

PIOTR CHRZĄSTOWSKI

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). 7044

W teatrze letnim.

Kontynentalny

Eden-Teatr

pod dyrekcyą nadw. artysty **B. Schenka.**

Największe 7035

fantastyczne przedsiębiorstwo świata.

Największy sukces z wszelkich widowisk. | Codziennie wysprzedany teatr.

Dziś w czwartek 8. sierpnia

Przedstawienie High-Life.

Osobisty występ najznakomitszego magika tegoczesnego artysty nadwornego

B. SCHENKA.

Po raz pierwszy: **Zagadkowa głowa Lucypera Kwitnące kamelie.**

Z Paryża do Lwowa:

Podróż przez niemożliwość.

Fiametta żeglarka napowietrzna

Występ Maurycego Lebrun

zwanego „Żywą metamorfozą".

O godzinie 9-tej:

Prześliczna Miss Loie

najznakomitsza serpentynowa tancerka latająca.

Wycieczka naokoło ziemi pociągiem błyskawicznym: Pożar Moskwy. Wiszący most w Nowym Yorku. Windsor Castle w Anglii. Wnętrze haremu. Karawana na pustyni. Prof. Nordensjöld w Sztokholmie. Wodospad Trenton.

Nagrodą zaszczycone piękności Paryża, Wiednia i Londynu.

Jeszcze tylko kilka dni:

przedstawienie wspaniałych oryg. zjawisk

DUCHÓW i UPIORÓW.

Straszliwa noc na ruinach Castro fantastyczna pantomina z tajemniczemi zjawiskami i zmianami przy świetle elektrycznem i efektach ogniowych.

Zakończenie:

500,000 dyabłów i wstąpienie w piekło

Bilety wcześniej nabywać można w kasie teatru hr. Skarbka — wieczorem w kasie teatru letniego.

Codziennie przedstawienie.

Niedzielę dwa przedstawienia.

W dniu o 4-tej płacą dzieci połowę cen.

„PRIMUS"

nowy naftowy przyrząd do gotowania złr. 9·—.

Kuchenka ta bez knota, przewyższa wszelkie inne systemy swoją praktycznością, wytwarzając płomień gazowy nadzwyczaj silny, bez żadnego odoru i łatwy do regulowania. Koszta nafty 4 ct. na godzinę.

Kuchnie na [illegible] zwykłej konstrukcyi od złr. 1·80. **Maszynki spirytusowe** różnych systemów blaszane, żelazne lane i mosiężne, zwykłe i składane na wszelkie ceny. **Lampki benzynowe do zapalania cygar złr. 2 —** poleca 5571

ANTONI HALSKI

handel towarów żelaznych

we Lwowie, plac Maryacki l. 9.

Mundury dla c. k. szkół średnich.

Ubiory cywilne.

Uniformy dla pp. oficerów,

urzędników rządowych i prywatnych

wykonuje 7011

ANDRZEJ BEDNARCZYK

Lwów, ul. Wałowa 14

obok wojsk. placowej komendy (Platz-Commando).

Precz z fillami obcemi i tandytami!

Popierajmy przemysł własny!

KOszule męskie, domowa robota, mocne, sztuka od 75 ct., złr. 1, 1·15, 1·20, 1·50, 1·75, 2·20. Kalesony podwójne szyte, para 50 ct., 95 ct., złr. 1·10, 1·15, poleca **MAKS MÜHLFELD, Lwów Rynek l. 37.**

Zamówienia z prowincyi załatwia się jak najrychlej. 6644

Depesze: **Machan Lwów.** Telefon 56.

POMPY

i urządzenia wodociągowe

własnego wyrobu

poleca 7084

ED. MACHAN

Fabryka maszyn i odlewarnia

konces. Zakład dla wodociągów i studzien

Lwów, plac Józefa Bema 3.

Nagrodzony medalem srebrnym na wystawie we Lwowie.

„SALUS"

nacieranie

Dr. Koszutskiego,

lekarza kobiet i dzieci

znane od 1866 roku, obecnie stosownie do postępu nauk ulepszone, tamuje objawy **rheumatyczne i rheumatyczno-nerwowe**, boleści ze znużenia, **po połogu** itd. powstałe.

Cena za butelkę ze sposobem używania 75 ct. — Apteka Piotra Mikolasza. Lwów. 6735

Agentów

do rozprzedaży prawnie dozwolonych losów na spłatę ratami miesięcznemi (w myśl ustawy wedle artykułu XXXI. z r. 1883) poszukujemy pod bardzo korzystnymi warunkami. **Hauptstädtische Wechselstube-Gesellschaft Adler & Co. Budapest.** 7007

2 uczni

przyjmie

CUKIERNIA F. NASALSKIEGO

Sykstuska, Lwów. 7060

Zarząd dóbr Grodkowice p. Niepołomice poleca do siewu:

Rzepak górski Thuryngia bardzo wytrzymały i plenny złr. 13·—, rzepak krzewisty złr. 12·—, Rzepak szląski (Kohlraps) złr. 12·—, Żyto Imperial (Bahlsen) złr. 9·50, Pszenicę gółkę regenerowaną w Grodkowicach w r. 1894 złr. 12·—, Pszenicę gółkę regenerowaną zł. 10·50, Pszenicę ostkę regenerowaną złr. 10·— przy najlepszem wyczyszczeniu za 100 klg. z workiem stacya Kłaj. 7027

Gegen Baarzahlung

sofort zu kaufen gesucht ein landtäfliches

GUT

im Preise von **150 bis 300.000 fl.**, mit wenig Oekonomie, mehr Wald, gute Jagd, kleinem Schloss.

Um Offerten **nur von Besitzern** ersucht **Richard Patz, Wien, Margarethenstrasse 12.** 7048

Dyamenty

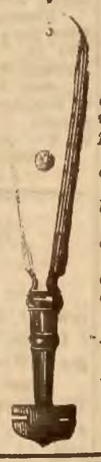

szklarskie

do przecinania szyb, prawdziwe brazylijskie całe i pełne kamyki dyamentowe (a nie tylko odpadki)

a) w oprawie czarnej złr. 1·50, 1·70, 1·80;

b) w kościanej oprawie zł. 2·—, 2·20, 2·40;

c, w stalowej oprawie zł. 2·50, 2·70, 3·50, 3·90;

d) w kształcie hybla 4·20;

e) do grubych szyb: złr. 6·60, 7·50, 8·50, 10, 12.

Kazimierz Lewicki

Lwów, ul. Trybunalska.

Piegi

plamy wątrobiane i inne nieczystości cery znikną w 7 dniach bezpowrotnie po użyciu **Dr. Christoff'a** znakomitego nieszkodliwego **Ambraoreme.** Prawdziwy tylko w zielonych zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 ct. Główny skład dla Lwowa w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygmunta Ruckera; w Krakowie w aptece W. Redyka i E. Hellera. 6985

Zakład zegarmistrzowsko-jubilerski

(połączony z dwoma pracowniami)

J. DĄBROWSKI

we Lwowie, ul. Halicka l. 17

poleca **wyroby ze złota, z brylantów, rubinów, szmaragdów i szafirów. Perły w sznurkach. Wyroby ze srebra. Serwisy** od najmniejszych do największych. **Wyprawne srebra stołowe** na 6, 12 i 24 osób, w szkatułkach. **Kościelne kielichy. Toalety** ze wszystkiemi przynależytościami. **Karabele, Pasy, Guzy, Agrafy, Spinki** etc. etc.

Wszystkie rzeczy urzędownie cechowane sprzedaje i kupuje.

WIELKI WYBÓR

zegarków genewskich

złotych, srebrnych i stalowych.

Zegary francuskie pendułowe. Wszystkie istniejące budziki.

Zawsze są na składzie

antyki ze srebra i bronzu.

PŁYTY i WĘŻE

gumowe,

Węże spiralne,

Tekturę, Asbest,

Opakowania do maszyn

w różnych gatunkach

poleca

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2

Miejsce wydawania biletów jazdy do Ameryki północnej

po cenach zniżonych.

Pewny, bezpośredni przewóz bez przesiadywania, tanio, dobre zaopatrzenie.

Jazda oceanem 9cio-dniowa.

Przy przybyciu pociągów w Lipsku jest mój urzędnik zawsze obecny i odznacza się czapką zaopatrzoną czerwoną gwiazdą. 5362

Koncesyonowane biuro przewozu **F. STAREK** Gellertstrasse 7 **w Lipsku** (Leipzig.)

Budowa drugiego toru

Skwarzawa-Złoczów.

Rozpisanie robót na budowę drugiego toru na przestrzeni Skwarzawa-Złoczów zostało przez c. k. Generalną Dyrekcyę kolei państwowych w gazetach urzędowych *Wiener Zeitung* i *Gazecie Lwowskiej* ogłoszone. Termin ostateczny do składania ofert naznaczono na dzień 26. września b. r. godzina 12. w południe. 7063

C. k. dostawca dworów patent i przywilej

EXSICCATOR

6 medali, 2 dyplomy i herb. 6233

Usuwa wilgoć, niszczy radykalnie grzybek drzewny itp

Broszury ilustrowane wysyłam franco. **Agentów poszukuję.** Adres dla pism i telegramów: **Exsiccator, Wien.**

Ostrzeżenie. Przy nabywaniu należy uważać na „Exsiccatora" herb państwa, bo w Galicyi sprzedają różne smarowidła bezwartościowe zamiast Exsiccatora.

Krajowe Towarzystwo handlowo-przemysłowe

Lwów, ulica Garncarska l. 25

zaprasza 7001

do subskrypcyi na udziały po 25 koron

spodziewana dywidenda wynosić ma najmniej 10%.

Towarzystwo przyjmuje także wkładki oszczędności i oprocentowuje takowe po **6%** od sta rocznie. — Na żądanie statuta i informacye. Z poważaniem *Dyrekcya.*

Pompy i wodociągi

wszelkiego rodzaju.

Wietrzne Powietrzne Naftowe MOTORY

Lekkie ręczne przyrządy do pompowania.

Józef Friedlaender

inżynier

Wien, II/7 Dresdnerstrasse 42—46.

Cenniki i kosztorysy gratis i franco.

Kąpiele klozety.

Do nabycia w wszystkich aptekach i składach wód mineralnych:

Saxlehnera

Woda gorżki

Korzyści Saxlehnera źródła **Hunyadi János** wedle orzeczenia pierwszych powag lekarskich: 6653

szybki, pewny i łagodny skutek.

Nawet przy dłuższem użyciu narządy trawienia znoszą tę wodę wybornie. Łagodny, znośny smak. Trwały, równomierny skutek bez jakichkolwiek ujemnych następstw. Dawki małe.

Celem ochrony przed bezwartościowem naśladownictwem żądać wyraźnie

SAXLEHNERA WODY GORŻKIEJ.

Właściciele handlu win i winnic

BRACIA LENGAUER

pierwsza południowo-węgierska gorzelnia koniaku w Werschetz

(założona w r. 1875).

KONIAK

(pod kontrolą rozporządzenia państw. l. 4195) 7021

Rozsyłka pocztowa do Niemiec i Austro-Węgier franco do każdej stacyi pocztowej.

	*	**	***	****	*****	kwiat
1 paczka pocztowa około 4 litry zł.	7·10,	7·70,	9·60,	13·—,	17·—,	21·—
1 „ „ 3 wielk. flaszki „	4·80,	5·50,	7·—,	9·80,	12·80,	15·80
1 „ „ 5 małych „ „	4·18,	5·—,	6·20,	—	—	—

za poprzednią przesyłką należy ości, lub za pobraniem pocztowem.

Cenniki wina i koniaku franco i gratis.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe

Lwow, ulica Jagiellońska l. 3

poleca z gwarancyą składników chemicznych

Sztuczne nawozy

jako to: mączki kostne, żużle Thomasa, Superfosfaty kostne i mineralne. 7015

Przyjmuje zamówienia na

oryginalną pszenicę banatkę

w najlepszym gatunku.

Zmiana lokalu.

Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych

BENEDYKTA KOPERNICKIEGO

pod „Kopernikiem"

przeniesiony został do nowego lokalu **przy placu Halickim 1.**

Po cenach najtańszych w wielkim wyborze okulary, cwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze. — **Reparacye najrychlej i najtaniej.** Urządzenia dzwonków elektrycznych.

Zamówienia z prowincyi odwrotnie. Adres: **Optyk Kopernicki, Lwów plac Halicki l. 1.**

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

G. CENTNERSZWERA

Warszawa, ul. Marszałkowska 143

donosi, iż drugie wydanie głośnej i poszukiwanej powieści

WINCENTEGO hr. ŁOSIA

z seryi „ŚWIAT I FINANSE" pod tyt.:

ZIĘCIOWIE DOMU KOHN & Cie

wyszło z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena za 2 tomy rs. 3 = 4 złr.

Wzory anonsów

dla wszystkich gałęzi przemysłu, i wskazówki co do wyboru odpowiednich dzienników i pism, dostarcza bezpłatnie Ekspedycya anonsów **Rudolf Mosse**, Wiedeń, I. Seilerstätte 2.

Pomiędzy naturalnémi wodami szczawowémi zajmuje

Woda Krondorfska

alkaliczna szczawa

podług analiz naszych pierwszych powag jakościowo naczelne miejsce.

Główny skład na Galicyą posiada firma

Leopold Lityński w Lwowie w Grand Hotelu ulica Karola Ludwika.

Generalne zastępstwo dla Galicyi: **w handlu farb i materyałów Leopolda Lityńskiego, Lwów, Grand Hotel.** 6892

JAN IHNATOWICZ

poleca

niezawodne, wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam

	ct.
MANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon	25
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, dakonik	25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, dakonik mały 20 ct. cały	30
BRAZYLINA prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet	08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły flakon	25
JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon	20
KWASEK w lasoczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka	05
KORZEŃ mydlany do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 3 ct. i	40
MYDEŁKO żółciowe do wywabiania plam zastar. [illegible] dych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek	25
ODALINA usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon	35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka	25
QUILAJA materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nie traci, pakiet	08
WYSKOK terpeatynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
ZIEMIANEK oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu	[illegible]

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika 3, ulica Halicka Róg Wałowej l. 35, — W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2. 31

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski)

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe		
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca włącznie do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (od 25. czerwca włącznie do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—
Z Rawy Ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—
Z Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munk.)	—	—	—	12·05	8·10	—
Z Hrebenowa (od 10. lipca do 31. sier.)	—	—	—	—	—	1·42
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słobody rung., Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	8·25	—	—
Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odw.	—	—	—	—	8·15	—
Ze Lwowa odchodzą:						
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. wrześn a)	—	—	—	—	—	6·45
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—
Do Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·10	—	4·55	10·25	6·45
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słobody rung., Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·[illegible]	—	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. wrz.)	—	—	—	3·45	—	—

Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski = godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (hotel Imperial), jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawianych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.